Archeologia • Etnografia • Historia • Tradycja • Turystyka • Zabytki ISSN 1898-6579

Nr 4(17)2009 lipiec-sierpień

# Skarby Podkarpackie

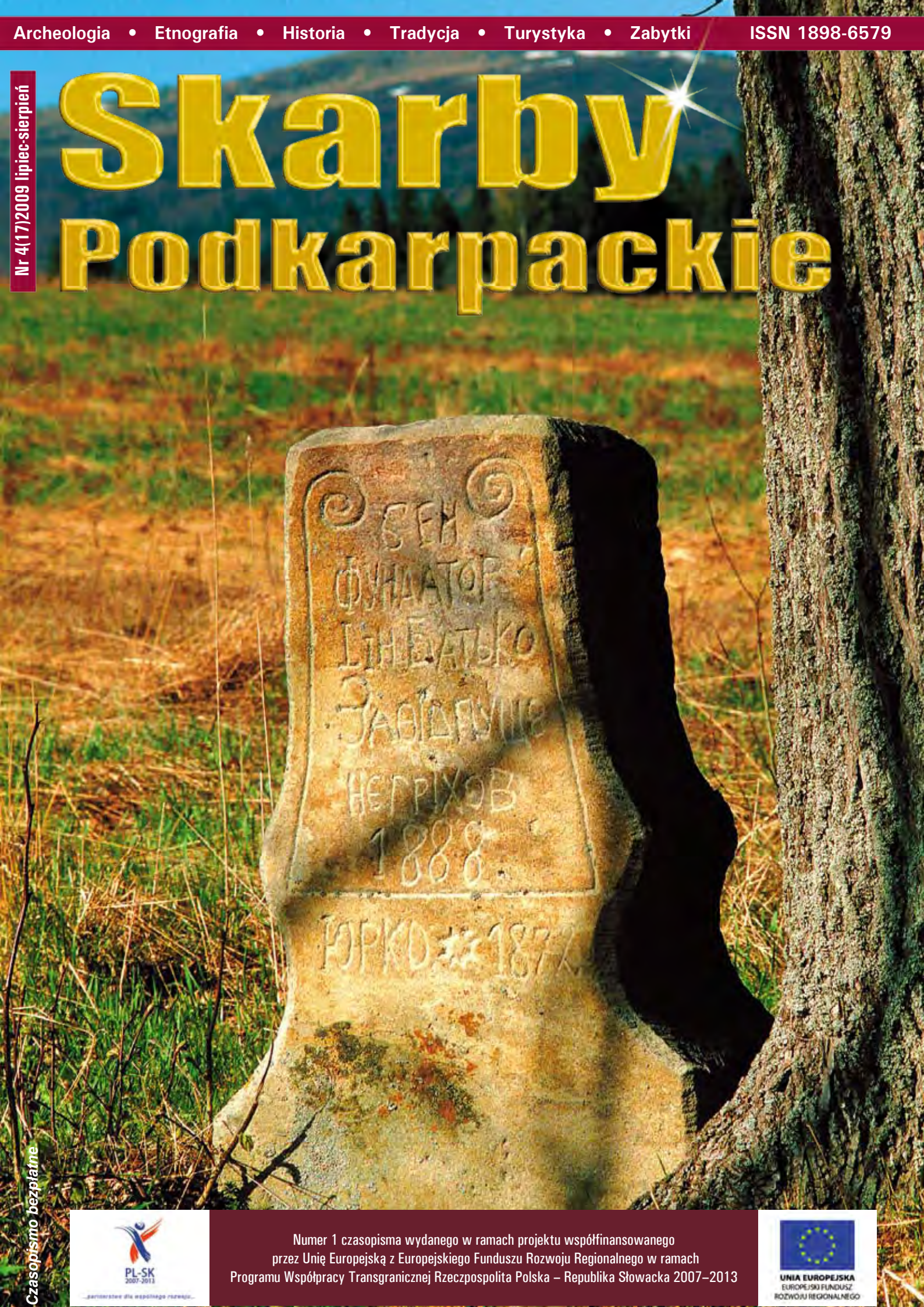

Czasopismo bezpłatne

Numer 1 czasopisma wydanego w ramach projektu współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2007–2013

tekst i fot. Arkadiusz Komski

# Lokomotywa...

W połowie lat 50. XX wieku podjęto się remontu i rozbudowy istniejących już wcześniej połączeń wąskotorowych w Bieszczadach. Łączna długość tras sięgnęła 73 kilometrów. Kolej zajmowała się głównie transportem drewna. Pobudowano budynki stacyjne i warsztatowe, zakupiono nowe wagony oraz lokomotywę „Ryś" i trzyosiówkę „Las", która naoliwiona błyszczy się teraz jak nowa. Wygląda trochę jak takie miniaturki PIKO, które w latach 80. ubiegłego wieku były marzeniem wielu chłopaków, jest tylko nieco większa. To skomplikowane urządzenie – cała masa żelastwa, rur, rurek, różnych dźwigni, korbek i pokręteł.

Maszynista, starszy pan, z wyrozumiałością demonstruje nam możliwości swojej maszyny. Po dorzuceniu węgla nad kominem ukazuje się pióropusz tłustego, czarnego dymu. Gwizdek, „para buch, koła w ruch" i okazuje się, że to maleństwo potrafi całkiem szybko jechać. Para ulatnia się także z jakichś dodatkowych rurek, tuż nad torowiskiem – po prostu mały smok. Na mijającej mnie ścianie kabiny, poniżej głowy maszynisty, widzę napis: „Fabryka Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego. Chrzanów 1956". Pół wieku…

Patrzę na zegarek. No proszę, już godzinę wraz z pierwszymi w tym roku pasażerami Kolejki Bieszczadzkiej podziwiamy, jak panowie w kombinezonach czyszczą i sprawdzają wszystkie mechanizmy tego małego cuda. A tymczasem, za naszymi plecami, nowa spalinówka zaprzężona do składu pasażerskiego rusza do Przysłupia. Te współczesne lokomotywy, to jednak nie to samo. Patrząc na twarze podróżnych mam wrażenie, że nie tylko ja tak myślę… ■

*tekst opublikowany 24.05.2006 w serwisie www.bieszczady.pl*

## W numerze m.in.:


2 Zabytki techniki
**Lokomotywa...**
*Arkadiusz Komski*

4 Zabytki w krajobrazie
**Miasteczka**
*Stanisław Kłos*

9 Zabytek z tajemnicą
**Tajemnica rymanowskiej wikarówki**
*Andrzej Potocki*

12 Historie zapomniane
**Bonarówka w starej fotografii**
*Wiesław Plezia*

14 Spotkanie z dziełem
**Judyta z głową Holofernesa**
*Barbara Adamska*

18 Dobra utracone
**Stał dwór na ostrowie...**
*Jacek Stachiewicz*

21 Z kart historii
**Mauzoleum Potockich**

22 Sylwetki
**Kościół „Na Górce”**
*Stanisław Kłos*

24 Zabytki w krajobrazie
**Skarby Gminy Dydnia**
*Krzysztof Zieliński*

28 Zabytki odkrywane
**Kresowe skarby Kapucynów**
*Agata Chmura*

33 To też są zabytki
**Kapliczka z Bukowego Lasu**
*ks. Marcin Nabożny*

36 Skarby Słowacji
**Największy zamek Środkowej Europy**
*Jacek Stachiewicz*



Numer 1 czasopisma wydanego w ramach projektu „Turystyka bez granic – wzmocnienie współpracy transgranicznej w turystyce w oparciu o zrównoważony rozwój środowiska”

# *Drodzy Czytelnicy*

*Rozpoczynamy dwuletnią przygodę z Programem Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2007–2013. Dzięki dotacji projektu „Turystyka bez granic...” będziemy mogli drukować kolejno 13 numerów naszego dwumiesięcznika. Stąd też i zauważalna obecność słowackich tematów: zabytków i atrakcji turystycznych (vide tekst Jacka Stachiewicza o największym zamku Środkowej Europy – Spiskim Hradzie), a także tłumaczenia tekstów na język słowacki. Jak bowiem zamierzamy, „Skarby” będzie można znaleźć i przeczytać także u naszych południowych sąsiadów.*

*Zbyt często zapominamy, że pojęcie zabytku obejmuje nie tylko wiekowe dzieła architektury, malarstwa czy rzeźby. Do tej kategorii zaliczamy także twory techniki i to nawet z półwiecznym stażem istnienia, na co zwraca uwagę Arkadiusz Komski w swoim fotoreportażu „Lokomotywa...”. Z kolei w podróż do małomiasteczkowej rzeczywistości zaprasza nas Stanisław Kłos, podnosząc problem kilkudziesięciu miejscowości na terenie Podkarpacia, których przestrzeń historyczna plasowała je kiedyś do rangi miast.*

*Zniszczenia powstałe w wyniku najazdów, pożarów i rozbiórek zmiotły z powierzchni Podkarpacia setki kościołów, zamków, pałaców, dworów, całe wsie. Andrzej Potocki przybliża, poprzez lupę „historycznego” detektywa, losy gotycko-renesansowego zamku w Rymanowie. Pokazuje, jak drogą dedukcji i badań archiwalnych można odtworzyć historię i wygląd wspaniałego niegdyś zabytku. Natomiast Jacek Stachiewicz, posiłkując się zachowanymi prawdziwym cudem fotografiami, przedstawia dzieje niezachowanego drewnianego dworu w Temeszowie na nieistniejącej już wyspie.*

*Na terenie województwa mamy zarówno zabytki już mocno wypromowane, jak i „skarby” znane tylko regionalistom. Przykładem odkrywania tych zapomnianych zabytków i wypełniających je dzieł sztuki niech będzie tekst Agaty Chmury o kościele i klasztorze kapucynów w Sędziszowie Małopolskim.*

*Na nasz apel o dostarczanie starych zdjęć mamy już odpowiedzi. Właśnie dzięki odkryciu jednej z tych wiekowych fotografii powstał tekst Wiesława Plezia, którego opowieść jest podróżą w czasie do przedwojennej wsi Bonarówka.*

*Krzysztof Zieliński*


Skarby Podkarpackie

*dwumiesięcznik bezpłatny*
*nr 4(17) (07–08 2009, Rzeszów)*
ISSN 1898-6579

**Wydawca:** Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”
**Redakcja:** 35-074 Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 6/319
tel./fax: 017 852 85 26
e-mail: krzysiek@procarpathia.pl
www.skarbypodkarpackie.pl; www.procarpathia.pl
**Redaktor naczelny:** Krzysztof Zieliński
**Współpracują:** B. Adamska, A. Chmura, S. Kłos, P. Kocząb, A. Komski, M. Nabożny, W. Plezia, A. Potocki, J. Stachiewicz, J. Stankiewicz, J. Wygoda, A. Wysocki
**Opracowanie graficzne, łamanie:** KORAW Dorota Kocząb
**Druk:** RESPRINT Rzeszów
**Tłumaczenie na jęz. słowacki:** Agencja BTB Tomasz Wicik
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Kopiowanie i rozpowszechnianie publikowanych materiałów wymaga zgody Wydawcy.



Wszelkie prawa zastrzeżone
© Copyright by Stowarzyszenie „Pro Carpathia”


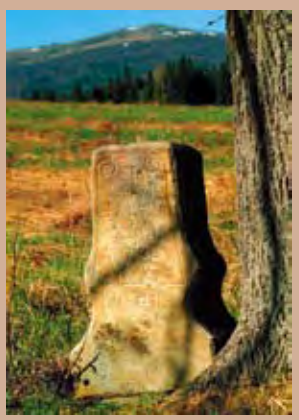

Na okładce: nagrobek w nieistniejącej wsi Beniowa (gm. Lutowiska)
*fot. Waldemar Sosnowski*

tekst i fot. Stanisław Kłos

# Miasteczka

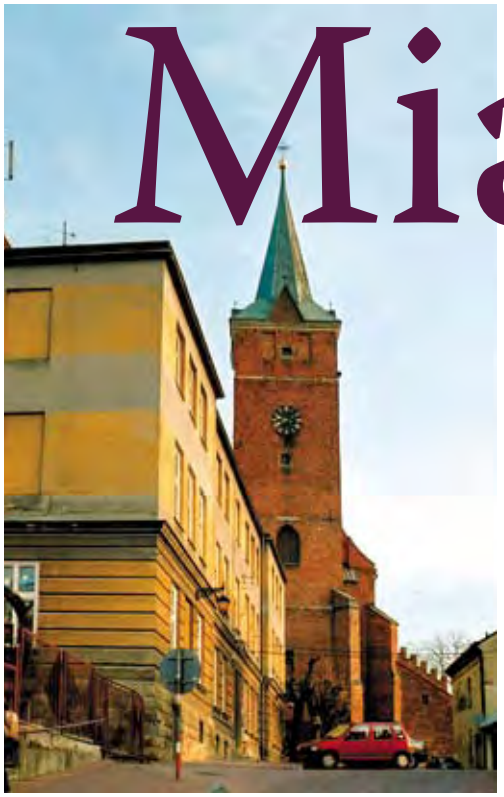

Pilzno, uliczka z widokiem na kościół parafialny

**Słowem tym zwykło się określać małe, kilkutysięczne miasta, używane bywa także w odniesieniu do miejscowości, które prawa miejskie utraciły, ale zachowały po części miejski charakter. Miasteczko – to miłe dla ucha słowo określa coś niemal magicznego, sentymentalnego, to fenomen czasów, które minęły, ale pozostawiły po sobie ślady niekiedy chwalebnej przeszłości i bogactwo walorów kulturowych.**

**Na wyglądzie i mentalności podkarpackich miasteczek zaważył szczególnie okres galicyjski. Wówczas ukształtował się ich charakter, który zwykło się określać jako małomiasteczkowy. Uwidacznia się on w układzie przestrzennym i wyglądzie zabudowy, które w różnym stanie zachowania przetrwały do obecnych czasów, a także w specyficznej mentalności mieszkańców. W sumie stwarza to niepowtarzalny klimat. Pojęcie „miasteczko" utrwaliło się na dobre w początkach zaboru austriackiego, kiedy to w 1785 roku władze dokonując reformy administracyjnej Galicji podzieliły miasta na kategorie. Ostatnią były miasteczka.**

Samo słowo „miasteczko" zalatuje prowincją, kojarzy się z ospałą, pozbawioną perspektyw miejscowością, ale czy zawsze tak bywa? Przykłady większości podkarpackich miasteczek, zarówno tych, które zachowały prawa miejskie, jak i tych, które je utraciły, temu przeczą. Rozwijają się one na miarę lokalnych potrzeb i możliwości, pełne są ruchu, schludne i zadbane. Tylko nieliczne zastygłe w bezruchu zatraciły perspektywy lepszej przyszłości, w nich życie nadal toczy się wolno i ospale. Każde z nich jest ciekawe, pełne niepowtarzalnego uroku ukrytego w zakamarkach uliczek, w cieniu starych domów. Ile ich jest w województwie, trudno dokładnie określić; około 70, a może i nieco więcej. Kłopot polega nie na policzeniu, a w zaliczeniu do tej kategorii. Wiele z nich szczyci się statusem miasta, dla innych – a jest ich blisko 40 – to już tylko historia.

Gdy spojrzeć przez pryzmat czasów, niemal wszystkie miały podobne warunki lokacji. Najstarsze otrzymały prawa miejskie w XIV wieku, niektóre nawet wcześniej znane były jako ośrodki targowe, inne powstały w kolejnych stuleciach. Spośród miasteczek, które obecnie nie posiadają praw miejskich, najwięcej utraciło je w toku reformy administracji przeprowadzonej w połowie lat trzydziestych ubiegłego wieku. Cześć z nich, jakby na pocieszenie, została wówczas siedzibami tzw. gmin zbiorowych, inne stały się wioskami. Niektóre dużo później odzyskały prawa miejskie, m.in. Oleszyce (1989), Narol (1996) i Boguchwała (2008).

Wielopole Skrzyńskie, panorama

Sporo dawnych miasteczek zatraciło z czasem swój charakter, po kilku nie ma śladu. Przyczyną tego były zmieniające się uwarunkowania gospodarcze, jak również zawieruchy dziejowe i klęski żywiołowe. Niektóre zamieniły się w miejskie osiedla. Kto dziś wie, że miasteczkiem był znany ze wspaniałego zamku Krasiczyn? Prawa miejskie otrzymał w 1600 roku, lecz utracił w bliżej nieznanym czasie. W XIX wieku zniszczył je wielki wylew Sanu, a resztę jego drewnianej zabudowy rozebrali Sowieci w 1940 roku. Rozwadów założony w 1690 roku, niegdyś ważny węzeł kolejowy, stał

Ulanów, uliczka

się osiedlem Stalowej Woli. Podobnie dawne miasteczko Rzochów, jest dziś osiedlem Mielca. Śladem miasteczka w Zasowie jest tylko nazwa Rynek odnosząca się do części wsi. W zawierusze nie tak odległych czasów charakter miasteczka zatraciły Lutowiska. Drugie bieszczadzkie miasteczko, Wola Michowa, to dziś zaledwie mała wioska.

Na krajobraz miasteczek ogromny wpływ wywarła ich wielokulturowość, wszak mieszkali tu pospołu Polacy i Żydzi, a w niektórych jeszcze także Rusini (Ukraińcy). Szczególnie znaczący był odsetek ludności żydowskiej. W Baranowie, Birczy, Lutowiskach, Niebylcu, Wielopolu Skrzyńskim i wielu innych przekraczał 50 proc., we Frysztaku sięgał 75 proc., podczas gdy w Jaćmierzu, Żołyni i Dębowcu było jej zaledwie po kilka procent. Po społeczności żydowskiej pozostały tylko wspomnienia i nieliczne ślady ich bytności, puste synagogi w Wielkich Oczach i Cieszanowie oraz opuszczone cmentarze w Krzeszowie, Baligrodzie, Sokołowie, Oleszycach i innych miasteczkach.

Spośród ogółu podkarpackich miasteczek jest co najmniej kilkanaście, które ze względu na bogatą tradycję i niepowtarzalne walory kulturowe warto wyróżnić. Jednym z owych małych miast, dodajmy najstarszych, jest Pilzno. Niegdyś stanowiło ważny ośrodek gospodarczy znany z rozwiniętego handlu i rzemiosła, było siedzibą starostwa i stolicą historycznej ziemi pilzneńskiej. Osada sięgająca początkami XI wieku prawa miejskie otrzymała w 1354 roku. W początkach XVII wieku miasto liczyło 1500 mieszkańców, obecnie niewiele ponad trzy razy więcej. Podupadło w okresie zaborów. Anegdota powiada, że gdy budowano linię kolejową z Krakowa do Lwowa, na przeszkodzie stanęła stodoła burmistrza. Powstał problem zrobienia nowych wrót i ich otwierania na czas przejazdu pociągu. Zostawiono więc stodołę w spokoju i linię zbudowano daleko na północ od miasta. Niewątpliwie brak kolei zaważył wówczas na losach miasteczka. Świetność Pilzna dawno minęła, ale tętni ono życiem, jest ładne i zadbane. Jego centrum z rynkiem i siecią wąskich uliczek zachowało charakter miasteczka z przełomu XIX i XX wieku, a o niegdysiejszej jego zamożności przypomina potężny, gotycki kościół farny pochodzący z XIV–XV wieku.

Wyjątkowym miasteczkiem jest Ulanów liczący niespełna 1500 mieszkańców, niebywale dbałych o swoje miasto i jego tradycje. Usytuowane u ujścia Tanwi do Sanu od stuleci słynęło z flisactwa, i tak jest do dziś. Liczne grono zapaleńców tego ginącego już zawodu rozsławia Ulanów w Polsce, i nie tylko. A samo miasteczko jest pełne uroku. W wąskich uliczkach stoi jeszcze sporo starych, drewnianych domów flisackich, a w rynku kilka kamieniczek, dwa równie stare kościoły, w tym jeden drewniany zwany cmentarnym, dopełniają obraz tego zabytkowego miasteczka. Do tych interesujących małych

Od lewej:
Sokołów Małopolski;
fragment drewnianej
zabudowy Pruchnika

miast można by jeszcze dopisać Dynów, Sokołów Małopolski, Rudnik, Narol i Duklę. Wydaje się jednak, że większym sentymentem darzone są te dawne miasteczka.

Jednym z nich jest Pruchnik położony w pobliżu Jarosławia. Miasto założone w XIV wieku już w następnym stuleciu było znaczącym ośrodkiem rzemieślniczo-targowym. Jeszcze w XIX stuleciu odbywały się tu, w każdy czwartek, ruchliwe targi. Potem nastąpił okres stagnacji i już w latach międzywojennych Pruchnik utracił prawa miejskie. Niezaprzeczalnym walorem miasteczka jest jego unikalna zabudowa. Zachowało się tu około 40 zabytkowych drewnianych domów z podcieniami, w tym kilkanaście w otoczeniu rynku, o metrykach od XVIII do początku XX wieku, i co ważne, wszystkie są do dziś użytkowane.

Podobny charakter, lecz nie tak atrakcyjną zabudowę, mają jeszcze: Jaćmierz, Czudec, Kalwaria Pacławska i Mrzygłód. W Jaćmierzu, założonym w początkach XV wieku, w otoczeniu dawnego rynku zachowało się jeszcze kilka typowo małomiasteczkowych drewnianych domów z XIX i początku XX wieku, a opodal niego drewniany, barokowy kościół pochodzący z XVII–XVIII wieku, uważany za jeden z największych w Polsce.

Czudec sięgający początkami XII/XIII wieku prawa miejskie otrzymał w 1412 roku, utracił zaś w 1934 roku. W XVIII i XIX wieku był to znaczący ośrodek produkcji płótna. Przemysł spowodował zanik tego rzemiosła, a konsekwencją był upadek miasta. Czudec to dziś duża wieś, której centrum zachowało charakter galicyjskiego miasteczka. W otoczeniu rynku jest jeszcze kilka drewnianych domów z charakterystycznie wysuniętymi zadaszeniami.

Nieopodal zespołu klasztornego oo. Franciszkanów w Kalwarii Pacławskiej znajduje się mała osada, jakże inna od poprzednio opisanych. Wyróżnia ją nietypowy układ przestrzenny, jedyny tego rodzaju w województwie. Po obu stronach szerokiej ulicy, jakby długiego rynku, stoją szczytami do frontu drewniane domy konstrukcji

Od lewej: Czudec, stare
drewniane domy w północnej
pierzei rynku;
Dębowiec zabytkowe domy,
pośrodku tzw. szpitalówka

Jaćmierz – stare domy

przysłupowej nakryte niebywale wysokimi dachami. Jest ich w sumie około dwadzieścia. Ich obszerne strychy służyły jako miejsca noclegowe dla pątników. Osada powstała na przełomie XVII i XVIII wieku miała charakter miasteczka, lecz nie wiadomo, czy kiedykolwiek posiadała prawa miejskie.

W Mrzygłodzie, pięknie położonym nad Sanem piętnastowiecznym miasteczku, w otoczeniu obszernego rynku przetrwały pozostałości oryginalnej drewnianej zabudowy z XIX i początku XX wieku. W przeciwieństwie do poprzednio opisanych, tutejsze domy są małe i skromne. Tu najbardziej widać klimat typowo prowincjonalnego, sennego miasteczka, które zastygło w czasie i którego już nic nie ożywia. Nie brak mu jednak osobliwego uroku.

Do tych miasteczek należy jeszcze dodać Jaśliska. Położone przy granicy ze Słowacją, na starodawnym trakcie handlowym na Węgry, stanowiły niegdyś znaczący ośrodek gospodarczy. Założone w 1366 roku znane były z handlu winem. Miastem były do 1934 roku. Większość drewnianej zabudowy miasteczka spłonęła podczas działań wojennych w 1944 roku, inne rozpadły się ze starości, szesnastowieczny ratusz rozebrano w 1999 roku. Do obecnych czasów dotrwały tylko nieliczne stare domy w rynku i kilka w pobliżu kościoła; gdy ich zabraknie, nie będzie już dawnych Jaślisk.

Do grona miasteczek, które zadziwiają swym urokiem, można jeszcze dopisać Nowy Żmigród, Krzeszów, Zaklików, Osiek Jasielski, Dębowiec, Kołaczyce, Żołynię, Dubiecko, Radomyśl, Przecław i jeszcze kilka innych. O podkarpackich miasteczkach, ich historii, różnościach, ciekawostkach i anegdotach można by pisać wiele, potrzeba by na to opasłej księgi. Może kiedyś takiej się doczekają. ■

Mrzygłód – zabytkowy dom

Jaśliska, uliczka prowadząca do kościoła parafialnego

Kalwaria Pacławska, małomiasteczkowa zabudowa drewniana przy drodze do klasztoru

Przecław – fragment murowanej zabudowy przyrynkowej

# Mestečká

**Stanisław Kłos**

Týmto slovom sa obvykle označujú malé, niekoľkotisícové mestá, ale používa sa tiež vo vzťahu k obciam, ktoré stratili mestské práva, ale si čiastočne zachovali mestský charakter. Pojem mestečko sa natrvalo udomácnil v začiatkoch rakúskej anexie, keď po administratívnej reforme Haliče v roku 1785 podelili úrady mestá na kategórie. Poslednou boli mestečká.

Na vzhľad mestečiek mala obrovský vplyv ich multikultúrnosť, bývali tu predsa spoločne Poliaci, Židia a čiastočne taktiež Rusíni (Ukrajinci). Obzvlášť významné bolo percentuálne zastúpenie židovského obyvateľstva. Spomedzi celkového množstva podkarpatských mestečiek je prinajmenšom viac ako desať takých, ktoré je potrebné zvýrazniť vzhľadom na ich bohatú tradíciu a neopakovateľné kultúrne hodnoty.

Jedným z takýchto malých miest je Pilzno. Kedysi bolo dôležitým hospodárskym centrom, ktoré bolo známe rozvinutým obchodom a remeslami, bolo sídlom okresného úradu a hlavným mestom historickej pilznenskej zeme. Jeho historické jadro s námestím a sieťou úzkych uličiek si zachovalo charakter mestečka z prelomu 19. a 20. storočia a o jeho niekdajšej zámožnosti svedčí mohutný gotický farský kostol z 14. – 15. storočia.

Výnimočné mestečko je Ulanów, ktoré obýva skoro 1500 obyvateľov a tí sa neobyčajne starajú o svoje mesto a jeho tradície. Rozkladá sa v ústí rieky Tanew do Sanu a preslávené je celé storočia až dodnes pltníctvom. K podobným zaujímavým malým mestečkám patria Dynów, Sokolów Małopolski, Rudnik, Narol a samozrejme Dukla. Jedným z nich je tiež Pruchnik neďaleko Jarosława. Zachovalo sa tu okolo 40 starobylých drevených domov s arkádami, pričom viac ako desať z nich stojí v okruhu námestia a pochádzajú z 18. – zač. 20. storočia. Najzaujímavejšia je skutočnosť, že sú všetky dodnes užívané. Podobný charakter, ale menej atraktívnu zástavbu, má ešte Jaćmierz, Czudec, Kalwaria Pacławska a Mrzygłód.

K takýmto mestečkám treba ešte doložiť Jaśliska. Ležia pri hranici so Slovenskom na starobylej obchodnej ceste smerom do Maďarska a dávnejšie predstavovali významné hospodárske centrum. Do skupiny mestečiek, ktoré udivujú svojím čarom treba ešte dopísať Nowy Żmigród, Krzeszów, Zaklików, Osiek Jasielski, Dębowiec, Kołaczyce, Żołynie, Dubiecko, Radomyśl, Przecław a niekoľko ďalších.

tekst i fot. Andrzej Potocki

# Tajemnica rymanowskiej wikarówki

**W zasadzie jest to niezbyt wyróżniająca się architekturą kamienica, zbudowana w 1906 r. W portalu jej głównego wejścia wmurowane są cztery kamienie z tajemniczymi znakami, które jednak do tej pory nie wzbudziły jakiegoś szczególnego zainteresowania. Na dwóch z nich są bez wątpienia szlacheckie herby Dębno i Korczak. Kamienie te pochodzą z nieistniejącego już zamku rymanowskiego, zbudowanego w początkach XV wieku przez Dobiesława z Oleśnicy, kasztelana wiślickiego, a potem sandomierskiego. I są to jedyne materialne, wiadome ślady, jakie pozostały po tej nieistniejącej już od ponad dwóch wieków budowli.**

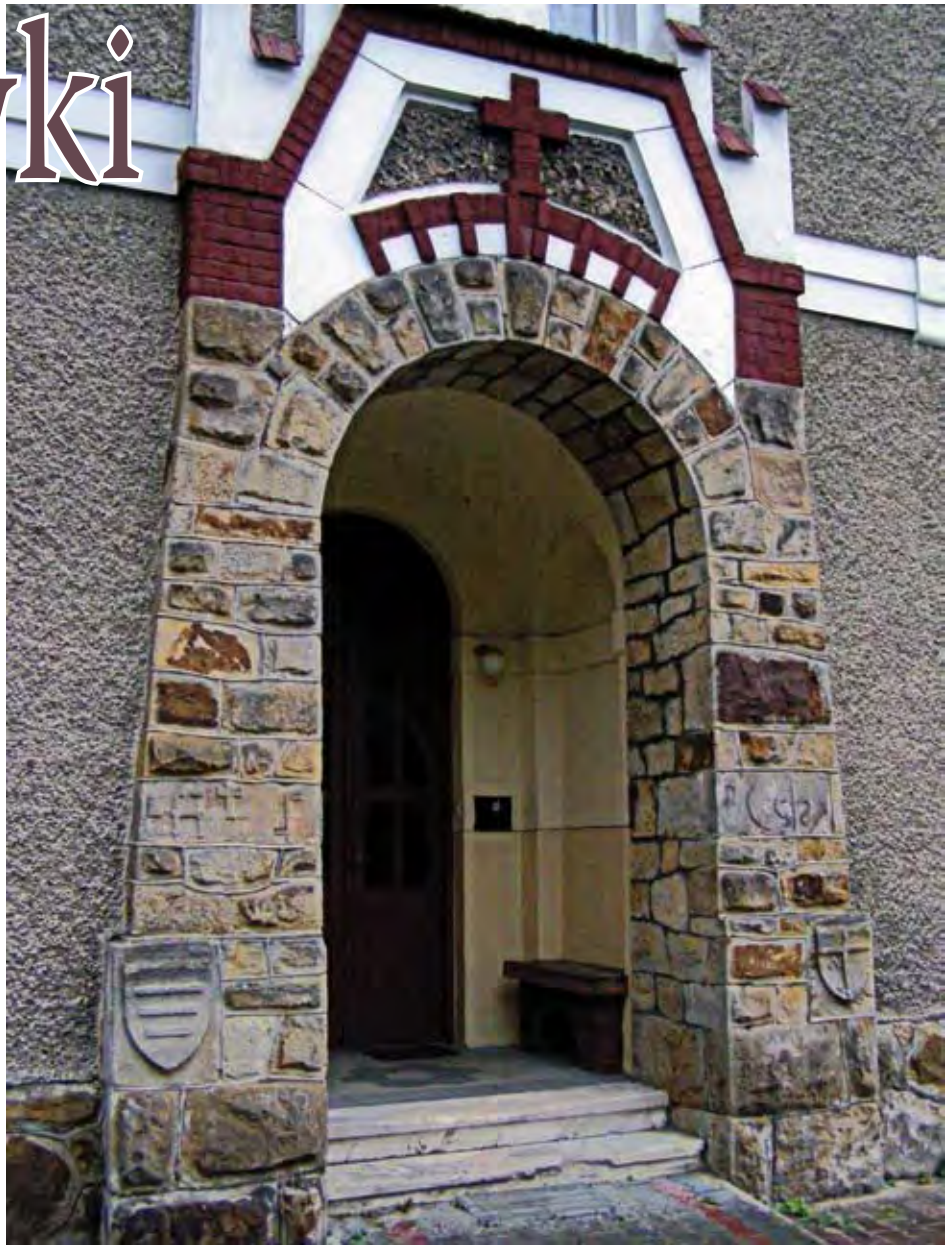

Portal rymanowskiej wikarówki z umieszczonymi po bokach kamiennymi tarczami herbowymi

Dobiesław z Oleśnicy i Sienna herbu Dębno (1369 – 12 IX 1440), został właścicielem Rymanowa i okolicznych dóbr przed 1409 rokiem poprzez małżeństwo z Katarzyną Gorajską herbu Korczak. To on, bez wątpienia, zbudował w Rymanowie obronny zamek, dlatego umieścił na nim, w jakimś miejscu, herby Korczak i Dębno.

Wątpliwości może budzić rysunek herbu Dębno na kamieniu wikarówki, bowiem oficjalny ma w lewym dolnym rogu łękawicę, podczas gdy wizerunek rymanowski ma ją w prawym dolnym rogu. Otóż na pomniku Dobiesława z Oleśnicy, pochowanego w kościele w Siennie, na tarczy umieszczonej u stóp rycerza łękawica znajduje się nad prawym ramieniem krzyża, przy czym na chorągwi, na owym nagrobku, jest pod prawym ramieniem krzyża, tak jak w Rymanowie. Świadczy to, że w pierwszej połowie XV w. nie przywiązywano zbytniej uwagi do położenia łękawicy na tarczy herbowej.

Gdyby herb Dębno wykuto później, niż w czasach Dobiesława z Oleśnicy, bez wątpienia łękawica, czyli w istocie herb Awdaniec, znalazłby się we właściwym miejscu, to znaczy w lewym dolnym rogu, jak nakazywały tradycja i wymogi heraldyczne. *W polu czerwonem, krzyż srebny sięgający brzegów tarczy, w lewem dolnem międzyramieniu (czwarte pole) – łękawica srebrna.*[1] Według Niesieckiego[2] ma być krzyż biały przez całą tarczą, tak w szerz jako i wzdłuż rozciągniony, na lewym jego boku spodem, łękawica. Herb Dębno pojawił się już w roku 1381 na liście Zawiszy biskupa krakowskiego[3].

Herb Korczak znany jest już z pieczęci z 1390 roku. Pierwszym rodem pieczętującym się tym herbem byli Gorajscy. W polu czerwonym, trzy wręby srebrne w pas, zwężające się w dół. Herb ma pochodzenie węgierskie, trzy wręby oznaczają trzy rzeki Dunaj, Cisę (lub Drawę) i Sawę.

Zamek rymanowski został postawiony na niewielkim odgałęzieniu cypla wzgórza,

Herb Korczak

Herb Dębno

opadającego stromo do rzeki i oddzielonego po obu bokach dwoma głębokimi wąwozami, którymi obecnie biegną ulice: Podgórze (dawna Kociówka) i Grunwaldzka. Cypel odpowiednio zniwelowano oraz oddzielono od miasta fosą i być może palisadą z bierwion. Zamek posiadał niewątpliwie wszelkie cechy ówczesnej gotyckiej wieży mieszkalnej, zbliżonej zapewne do tej w Rzemieniu. Musiał być w miarę obszernym i na tamten czas wygodnym, skoro mieszkał w nim Dobiesław Oleśnicki z żoną i jedenaściorgiem dzieci. 7 listopada 1419 r. gościł na tym zamku król Władysław Jagiełło. Wynagradzając miasto za zgotowane mu przyjęcie, a zatem wizyta monarchy nie była niespodziewana, zezwolił w roku następnym na zorganizowanie cechu szewskiego. Niewykluczone, że wśród podarunków dla króla znalazły się buty rymanowskiej roboty i te przypadły mu do gustu. W roku 1439 Dobiesław napadł na wieś Królik będącą wówczas własnością biskupa przemyskiego. Tenże oskarżając Dobiesława napisał, że napastnicy *wyszli z jego dworu*[4]. Pobitą służbę biskupią i *powiązaną zawieziono do lochów rymanowskich*[5]. No, a gdzieżby miały być te lochy, jak nie w owym dworze-zamku?

W tymże zamku na początku sierpnia 1440 r. odwiedził chorego Dobiesława jego bratanek Zbigniew Oleśnicki, już wówczas kardynał. W kilka miesięcy później Dobiesław umarł, ale w Rymanowie gospodarzyła do 1462 r. jego żona, która pisała się w różnych dokumentach jako Katarzyna z Rymanowa lub Rymanowska[6].

Po śmierci Katarzyny Rymanów objął w samoistne władanie jej syn Andrzej. Był także właścicielem Głębokiego, a to ważna wiadomość, bo w 1475 r. *w wieży* uwięził Stanisława młynarza z Głębokiego oskarżonego o kradzież wołu[7]. A zatem była i przy zamku wieża, która mogła pełnić zarówno funkcje karceru, jak i obronne.

Mieszkał też w owym zamku w latach 1487–1537 prawnuk Dobiesława Wiktoryn Sienieński, kasztelan małogoski, a zatem senator Królestwa Polskiego. Prawdopodobnie wówczas zamek został rozbudowany i uzyskał formę renesansowego kasztelu, np. dodano mu baszty alkierzowe i kilka pomieszczeń, przez co jego bryła nie była już na rzucie kwadratu, lecz prostokąta. Trzeba bowiem pamiętać, że Wiktoryn posiadł świetnie wykształcenie i obycie w ówczesnym świecie. A zatem stosownie do swojej pozycji i wiedzy przysposobił zamek rymanowski.

W 1594 r. Eryk Lassota von Steblau, habsburski poseł podróżujący z Węgier na Zaporoże przez Rymanów, w swoim dzienniku podróży zanotował: *Rymanów – duży otwarty plac targowy i dom należący do pana Andrzeja Stadnickiego...*[8]. Także „domem" nazwał von Steblau zamek w Lesku, który w owym czasie był budowlą piętrową o wymiarach około 37 na 17,5 metra, co daje prawie 650 m² powierzchni jednej kondygnacji. W tymże domu rymanowskim były nie tylko lochy służące jako więzienie, ale także izba tortur, bo w 1597 r. przesłuchiwano tu Janusza z Szyki, który zeznał będąc na męce, że puszczał w obieg fałszywe pieniądze[9].

Rymanów w 1838 r., rysunek Adama Gorczyńskiego

Marcin Stadnicki – kolejny właściciel Rymanowa, na początku XVII w. zapewne w niewielkim stopniu przebudował kasztel, ale bez wątpienia znacznie wzmocnił jego obronność, bowiem z wieloma sąsiadami miał bardzo napięte stosunki i musiał się liczyć z zajazdem, co sam wielokrotnie czynił. Szymon Starowolski[10] w 1632 r. pisząc: (...) *Rymanów, Dynów y Lesko swoie maią zamki.* (...), zaświadcza ponad wszelką wątpliwość, że taka budowla w Rymanowie była[11]. Jan Opaliński, cześnik koronny, wystawiając 7 października 1674 r. dokument w sprawie popostwa w Wołtuszowej, napisał: *dano na zamku moim rymanowskim*[12]. Także w roku następnym wystawiono dokument, sygnując go określeniem: *na zamku Rymanowskim.* W ordynacji wydanej przez jego następcę Jana Samuela ks. Czartoryskiego, wojewodę wołyńskiego mieszczanie rymanowscy mogli od wyroków samorządu miejskiego odwoływać się do zamku rymanowskiego. W dokumentach z lat 1754 i 1755 użyto określenia urząd zamkowy. Mieszkał w nim wówczas Józef Ossoliński, wojewoda wołyński, który miał bardzo rozległe włości, w nich kilka pałaców i zamków, a jednak wybrał rymanowski. Zamek ten, będąc już zapewne w nie najlepszej kondycji, popadł w ruinę po jego śmierci i został w konsekwencji rozebrany tak, że nie pozostał po nim żaden ślad, podobnie jak i po ratuszu[13].

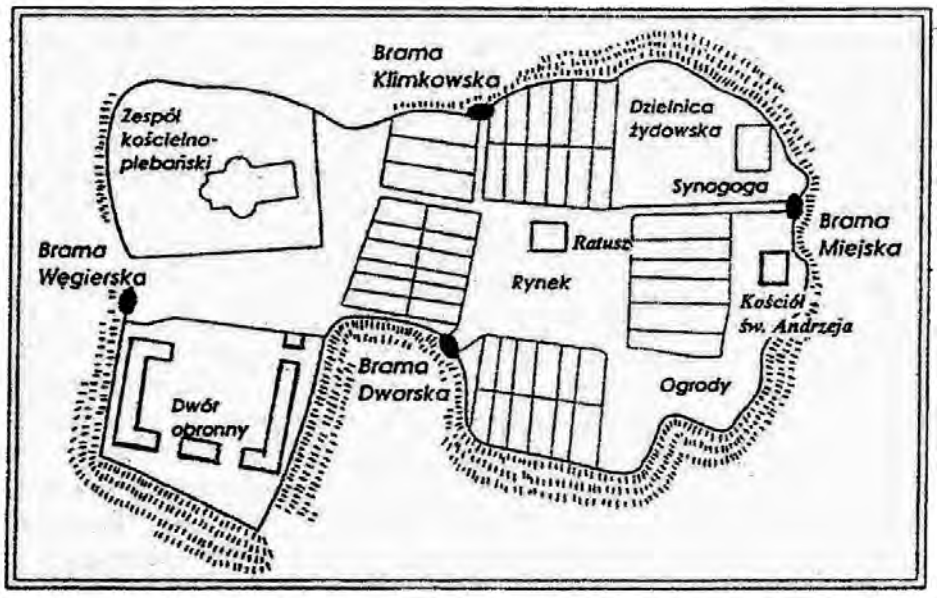


Rymanów, domniemany plan miasta z połowy XVI w. z uwzględnieniem danych z mapy F. von Miega (oprac. A. Potocki)

Józef Ossoliński rozpoczął budowę rymanowskiego kościoła w 1779 r., którą dokończyła po jego śmierci córka Teresa Potocka, przejmując w roku 1786 do-

Kamienie z rymanowskiego zamku, na których wykuto zagadkowe znaki

## Przypisy

[1] Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska,* Warszawa 1958.

[2] Kasper Niesiecki, *Herbarz Polski,* wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839–1845.

[3] Zawisza z Kurozwęk, biskup krakowski, kanclerz koronny.

[4] Fastnacht A., *Słownik historyczno-geograficzny Ziemi Sanockiej w średniowieczu,* cz. 3, Kraków 2002.

[5] *Rymanów, dzieje miasta i Zdroju,* red. F. Kiryk, Rymanów 1985.

[6] Fastnacht A., *Słownik historyczno-geograficzny Ziemi Sanockiej w średniowieczu,* cz. 3, Kraków 2002.

[7] Fastnacht A., *Słownik historyczno-geograficzny Ziemi Sanockiej w średniowieczu,* cz. 1, Brzozów 1991.

[8] *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisanie Ukrainy,* Warszawa 1972.

[9] *Regest złoczyńców grodu sanockiego 1554–1638,* red. O. Balzer, Lwów 1891.

[10] Starowolski S., *Polska albo opisanie Królestwa Polskiego,* Kraków 1976.

[11] Starowolski wspomniał także o zamku w Dynowie. Otóż po nim, podobnie jak po rymanowskim, nie pozostał żaden ślad na ziemi. Stał na cyplu wzgórza nieopodal rynku i kościoła. Przestał istnieć gdzieś pod koniec XVII w.

[12] *Rymanów, dzieje miasta i Zdroju,* red. F. Kiryk, Rymanów 1985.

[13] Podobnie miała się sytuacja z zamkiem Ossolińskiego w Lesku, który odziedziczyła druga z jego córek, Marianna, zamężna za Józefem Mniszchem. Oto jak wyglądał tamten zamek w 1793 r.: *Dach zamku zgniły i upadły, mury częściowo porozwalane. Na drugim piętrze jedna sala rozwalona, w pozostałych pięciu pokojach sufity i podłogi zgniłe. Większość pomieszczeń bez okien, piece i kominki pozawalane, piwnica pod galerią zawalona...* Ruina zamku leskiego w 1799 r. dostała się jako wiano Xaweremu Krasickiemu, który już od 1805 r. podejmował działania, zmierzające do jego odbudowy, zakończonej ostatecznie w 1843 r. po 38 latach.

bra rymanowskie. To właśnie ona pozwoliła część ruin zamku rozebrać, a uzyskany materiał użyć do dokończenia budowy kościoła. W 1798 r. kościół konsekrowano, jego budowa trwała zatem 20 lat.

Na rysunku Adama Gorczyńskiego z roku 1838, zięcia kolejnej właścicielki Rymanowa Zofii Skórskiej, na zamkowym cyplu jest zupełnie pusto. Rysunek, który robiony był raczej z pamięci lub podręcznego szkicu niż z natury, eksponuje dwór i kościół. Zabudowania miejskie potraktowano formalnie, wmontowując w nie synagogę z dachem łamanym czterospadowym, której z miejsca, gdzie powinien stać artysta, nie było widać. Ale na tymże cyplu, jakieś budowle, zapewne towarzyszące kiedyś zamkowi musiały istnieć, skoro osiem z nich ujęto na planie katastralnym z 1852 r. Niektóre miały wcale spore rozmiary: 43 × 10,4 m czy 23,5 × 11,7 m.

Pozostała też zapewne jeszcze wówczas najstarsza część zamku z wmurowanymi herbami wykutymi w kamieniu. Kiedy przystąpiono do wznoszenia wikarówki, resztki zamku posłużyły jako materiał budowlany, a wykute w kamieniu herby potraktowano jako ozdobniki i umieszczono w kamiennym obramowaniu.

Z tego samego zamku pochodzą dwa kolejne kamienie, na których wykute są zagadkowe znaki, ale te wymagają dalszych badań. ■

# Tajomstvo rymanowskej fary

**Andrzej Potocki**

Týmto slovom sa obvykle označujú malé, niekoľkotisícové mestá, ale používa sa tiež vo vzťahu k obciam, ktoré stratili mestské práva, ale si čiastočne zachovali mestský charakter. Pojem mestečko sa natrvalo udomácnil v začiatkoch rakúskej anexie, keď po administratívnej reforme Haliče v roku 1785 podelili úrady mestá na kategórie. Poslednou boli mestečká.

Na vzhľad mestečiek mala obrovský vplyv ich multikultúrnosť, bývali tu predsa spoločne Poliaci, Židia a čiastočne taktiež Rusíni (Ukrajinci). Obzvlášť významné bolo percentuálne zastúpenie židovského obyvateľstva. Spomedzi celkového množstva podkarpatských mestečiek je prinajmenšom viac ako desať takých, ktoré je potrebné zvýrazniť vzhľadom na ich bohatú tradíciu a neopakovateľné kultúrne hodnoty.

Jedným z takýchto malých miest je Pilzno. Kedysi bolo dôležitým hospodárskym centrom, ktoré bolo známe rozvinutým obchodom a remeslami, bolo sídlom okresného úradu a hlavným mestom historickej pilznenskej zeme. Jeho historické jadro s námestím a sieťou úzkych uličiek si zachovalo charakter mestečka z prelomu 19. a 20. storočia a o jeho niekdajšej zámožnosti svedčí mohutný gotický farský kostol z 14. – 15. storočia.

Výnimočné mestečko je Ulanów, ktoré obýva skoro 1500 obyvateľov a tí sa neobyčajne starajú o svoje mesto a jeho tradície. Rozkladá sa v ústí rieky Tanew do Sanu a preslávené je celé storočia až dodnes plteníctvom. K podobným zaujímavým malým mestečkám patria Dynów, Sokolów Małopolski, Rudnik, Narol a samozrejme Dukla. Jedným z nich je tiež Pruchnik neďaleko Jarosława. Zachovalo sa tu okolo 40 starobylých drevených domov s arkádami, pričom viac ako desať z nich stojí v okruhu námestia a pochádzajú z 18. – zač. 20. storočia. Najzaujímavejšia je skutočnosť, že sú všetky dodnes užívané. Podobný charakter, ale menej atraktívnu zástavbu, má ešte Jaćmierz, Czudec, Kalwaria Pacławska a Mrzygłód.

K takýmto mestečkám treba ešte doložiť Jaśliska. Ležia pri hranici so Slovenskom na starobylej obchodnej ceste smerom do Maďarska a dávnejšie predstavovali významné hospodárske centrum. Do skupiny mestečiek, ktoré udivujú svojím čarom treba ešte dopísať Nowy Żmigród, Krzeszów, Zaklików, Osiek Jasielski, Dębowiec, Kołaczyce, Żołynie, Dubiecko, Radomyśl, Przecław a niekoľko ďalších.

**Był rok 1928. Od czterech lat w Życznowie koło Strzyżowa mieszkał wraz z rodziną Ignacy Bełch. Przyjechał ze Stanów Zjednoczonych, gdzie wyuczył się grania na organach i tego, co stało się pasją jego życia – fotografowania. Z aparatem na szklane negatywy udał się do Bonarówki, gdzie świętowano oddanie do użytku czytelni „Proświta”.**

Dla mniejszości etnicznej Rusinów, przez Łemków zwanych Zamieszańcami (od „zamieszanyj narod”), oddanie do użytku nowego budynku czytelni było dużym świętem. Tutaj bowiem ogniskowała się działalność proukraińskiego stowarzyszenia „Proświta”, które stało w opozycji do moskalofilskiego Towarzystwa im. Kaczkowskiego. Jak pisze Henryk Olszański w swojej książce pt. *Zamieszańcy:* Według wielokrotnie powtarzanych informacji „prawdziwi Ukraińcy” żyli w Bonarówce, co świadczy o zdecydowanie proukraińskim nastawieniu tutejszej ludności. We wsi działał Iwan Klufas, jeden z najbardziej zaangażowanych w ruchu ukraińskim księży grekokatolickich. Od września 1930 r. rozwinęła działalność placówka Ridnej Szkoły, której inicjatorem i organizatorem był W. Kaczmarski, działacz UNDO (Ukrajinskie Nacjonalno-Demokratyczne Objednania), mający powiązania z inteligencją ukraińską w Sanoku.

Na czele „Proświty” w Bonarówce stanął Iwan Klufas, który rozpoczął starania o wybudowanie czytelni. Fundusze były gromadzone ze sprzedaży biletów na dramatyczne spektakle przygotowywane przez mieszkańców Bonarówki oraz z darów emigrantów z USA. Oni też przesłali fotografię budynku, który mógłby być wybudowany w Bonarówce. Resztę pieniędzy na budowę, jak pisze Jarosław Paszczak w książce pt. *Rodimyj kraj, sieło rodime,* pożyczono u gospodarza Piroga. W centrum wsi znalazła się odpowiednia działka, a każdy gospodarz zadeklarował ze swego lasu po jednym drzewie.

Uroczystość poświęcenia czytelni „Proświty” musiała być okazała, o czym świadczy udział wysokich władz duchownych oraz licznie zebrani, odświętnie ubrani mieszkańcy Bonarówki. Widzimy to na fotografii, która jest jedną z licznych odzyskanych z archiwum szklanych negatywów (obecnie posiada je Maria Bełch z Zawadki). Wśród pierwszej par-

tekst Wiesław Plezia

# Bonarówka w starej fotografii

tii odzyskanych fotografii znajdują się dwie, bardzo zniszczone, lecz dość wyraźnie obrazujące uroczystość w Bonarówce.

Zdaniem Jarosława Paszczaka bonarowska „Proświta" miała dużą bibliotekę, wciąż uzupełnianą nowymi wydawnictwami. Prenumerowano gazety m.in. „Nowyj czas", lwowski magazyn „Komar", przemyską gazetę „Ukrajinskij Beskid" i inne. Czytelnia przetrwała do czasów II wojny światowej. Natomiast w roku oddania budynku grupa teatralna „Proświty" wystawiła inscenizację Marka Kropiwnickiego na podstawie poematu Szewczenki *Niewolnik*.

Dziś nie ma Rusinów (Zamieszańców) ani w Bonarówce, ani w Gwoździance, Bliziance, Oparówce i innych wsiach powiatu strzyżowskiego. Ich byt na tych ziemiach zakończył się exodusem w 1945 roku. Zostali oni wysiedleni głównie na teren województwa tarnopolskiego w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, gdzie rozpoczynali nowe, w zupełnie innych realiach, życie. ■

*Fotografię udało się odtworzyć dzięki panu Aleksandrowi Józefczykowi i zakładowi FOTOALEX w Strzyżowie, któremu tą drogą autor tekstu składa serdeczne podziękowania*

## Dejiny jednej fotografie

**Wiesław Plezia**

Pre obyvateľov etnickej menšiny Rusínov, ktorých Lemkovia nazývali Zamiešanci (od „zamiešanyj narod") bolo odovzdanie do užívania novej budovy čitárne veľkým sviatkom. Tu sa totiž sústredila činnosť proukrainského spolku „Prosvita", ktorý bol v opozícii k rusofilskému Spolku Kaczkowského.

Na čele „Prosvity" v Bonarówke stál Iwan Klufas, ktorý začal vyvíjať snahy o postavenie čitárne. Finančné prostriedky boli získavané z predaja vstupeniek na divadelné predstavenia, ktoré pripravovali obyvatelia Bonarówky a z darov emigrantov z USA. V centre obce sa objavil vhodný pozemok a každý hospodár sľúbil zo svojho lesa po jednom strome. Slávnosť posvätenia čitárne „Prosvity" musela byť veľkolepá, čo dokazuje účasť vysokých duchovných hodnostárov ako aj veľký počet zhromaždených a slávnostne oblečených obyvateľov Bonarówky. Vidíme to na jedinej fotografii z veľkého množstva, ktoré boli získané z archívu sklenených negatívov zo zbierky Marie Bełch zo Zawadky. Medzi prvými zo série získaných fotografií sa nachádzajú dve značne poškodené, ale dostatočne výrazne zobrazujúce slávnosť v Bonarówke.

tekst Barbara Adamska

# Judyta z głową Holofernesa

**W ekspozycji rzeszowskiego muzeum znajduje się niezwykłe dzieło. Ta malarska kompozycja wzbudza u oglądających silne emocje, niekiedy nawet poczucie grozy i lęku. *Judyta z głową Holofernesa,* obraz namalowany na płótnie przez nieznanego artystę w XVIII wieku, nie jest dziełem oryginalnym, lecz kopią płótna Cristofana Alloriego z roku 1610. Obraz z rzeszowskiego muzeum pochodzi z Galerii Dąmbskich, która jak każda kolekcja powstająca w XVIII stuleciu gromadziła kopie słynnych malowideł dawnych mistrzów.**

Figuralną kompozycję, przedstawiającą epizod z biblijnego mitu Judyty określają: monumentalizm i patos. Na tle czarnym jak otchłań jaśnieje postać bohaterki, która stoi z mieczem w jednej ręce, w drugiej zaś wyciągniętej ku widzowi prezentuje trzymaną za włosy odciętą głowę brodatego mężczyzny. Sylwetka Judyty harmonijnie wkomponowana w kształt trójkąta wyznacza oś pionową, przebiegającą przez środek obrazu.

Starotestamentowa heroina została przedstawiona jako piękna, młoda niewiasta, odziana w bogate szaty: luźną suknię z mieniącego się brokatu, przewiązaną tkanym pasem i przerzucony przez ramię atłasowy płaszcz. Jej ubiór stylizowany w duchu orientalnym przypomina o skłonności dawnych mistrzów do przedstawiania biblijnych bohaterów w szatach inspirowanych modą Bliskiego Wschodu. Twarz Judyty nie wyraża żadnych namiętności. Maluje się na niej spokój, powaga, obojętność wobec popełnionego czynu, może nawet cichy triumf. Jej pełne dystansu spojrzenie zdaje się mówić o godnie spełnionej powinności.

Więcej emocji, wyraz zatroskania, zaniepokojenia odnajdujemy w obliczu starej służki, wyglądającej zza ramienia Judyty. Odcięta głowa pokonanego wodza budzi grozę. Jego trupio bladą twarz wykrzywia grymas, a usta pozostają rozwarte w śmiertelnym krzyku.

Chociaż aurę tajemniczości potęguje jednolite, czarne tło, kolorystyczna tonacja obrazu jest ciepła, dobrze zharmonizowana, bez barwnych dysonansów. Dominują w niej rozmaite gradacje złotych ugrów, złamanej żółci, zgaszonych czerwieni, rozjaśnione plamami szarawej bieli, cieniowanej ugrem. Artysta modelował różem karnację jasnych, świetlistych kobiecych twarzy. Oblicze Holofernesa okolone czarnym zarostem i włosami ma barwy kości słoniowej i szarości o rozmaitym natężeniu.

Sposób malowania tej średniej klasy kopii wydaje się mało subtelny w porównaniu z oryginałem, chociaż kopista wiernie

Cristofano Allori, *Judyta z głową Holofernesa,* w zbiorach Galerii Pitti we Florencji

odtworzył rysunek figuralnej kompozycji. Anonimowy naśladowca nie był nawet w stanie zbliżyć się do maniery malarskiej swojego poprzednika, aby oddać delikatną urodę bohaterki, jak i miękkość fałdów materii. Autor rzeszowskiego obrazu przesadnie podkreślił semickość rysów twarzy Judyty i jej towarzyszki. Również w porównaniu z dziełem Alloriego dokonał zmian w kolorystyce kompozycji. Zrezygnował z powtórzenia harmonii żywych, świetlistych żółci, oranżu, czerwieni zestawionych ze szmaragdową zielenią. Kopiując, zastąpił ją tonacją przytłumionych barw pozbawiając swój obraz świetlistości właściwej autentykowi.

Oryginał *Judyty z głową Holofernesa* powstał w roku 1610 we Florencji, na zlecenie kardynała Orsininiego. Twórca obrazu Cristofano Allori (1577–1621) pochodził z rodziny artystów. Pierwszych lekcji malarstwa udzielał mu ojciec Alessandro, związany z florenckim manierystą Angelo Bronzino. Cristofano został cenionym pejzażystą. W swoich późniejszych pracach zbliżył się do stylu szkoły bolońskiej. Jednak naj-

większe uznanie przyniosła mu *Judyta*. Ów obraz zyskał sławę najpiękniejszego malarskiego dzieła wśród obrazów stworzonych w siedemnastowiecznej Florencji. Zachwyt podsycała legenda, według której mistrz przedstawił swoją kochankę jako biblijną heroinę, matkę jako służącą, zaś twarzy martwego Asyryjczyka użyczył własnego wizerunku.

*Judyta z głową Holofernesa* pędzla Cristofana Alloriego pozostaje w zbiorach florenckiego Palazzo Pitti. Kompozycja wystawiana w pinakotece, której wnętrza zachowały charakter wystroju XIX-wiecznej rezydencji z kryształowymi lustrami, świecznikami i adamaszkowymi obiciami ścian wtapia się w pełne przepychu tło tracąc swoją drapieżną wyrazistość.

W rozważaniach nad tematem obu płócien nieistotne wydają się warsztatowe różnice między oryginałem i kopią. Wątek biblijnej Judyty w sztukach plastycznych ma znakomicie ugruntowaną tradycję. Pojawia się już w średniowieczu, osiąga największą popularność w czasach nowożytnych i trwa nieprzerwanie w XIX, XX i XXI wieku, nie tylko w dziełach malarstwa czy rzeźby, lecz również w utworach literackich i muzycznych.

Historia bohaterki, której imię jest hebrajskim określeniem jej nacji (Judejka, Żydówka) zapisana w starotestamentowej *Księdze Judyty,* włączona przez Kościół katolicki do kanonu, uznana przez protestantów i Żydów za apokryficzną, opowiada o tym, jak bohaterska niewiasta uwolniła swój lud od grożącej mu tyranii i zagłady. Kiedy Holofernes, wódz króla Nabuchodonozora na czele asyryjskiej armii obległ Betulię, rodzinne miasto Judyty, odciął jej mieszkańcom dostęp do źródeł wody. Izraelczycy już rozważali poddanie się, gdy młoda wdowa sama postanowiła zmierzyć się z wrogiem. Ubrana w najpiękniejsze szaty udała się wraz ze służką do namiotu Holofernesa, tam przepowiadała mu rychłe zwycięstwo. Uczestniczyła w biesiadzie, po której pijanego wodza zmorzył sen. Wówczas odcięła jego głowę, zabrała ją jako trofeum i po szczęśliwym powrocie do miasta pokazała współplemieńcom. Nazajutrz Asyryjczycy odkryli zwłoki dowódcy i przerażeni odstąpili od obleganej Betulii.

Aspekt moralnego zwycięstwa, przez dokonanie zabójstwa w słusznej sprawie postawił Judytę w gronie bohaterów personifikujących cnoty: męstwa, prawości, sprawiedliwości, jak też uczynił ją symbolem walki, w której słabszy zwycięża nad przeważającymi siłami zła.

*Judyta z głową Holofernesa,* XVIII w., kopia obrazu C. Alloriego, Muzeum Okręgowe w Rzeszowie. Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie

Dlatego biblijna heroina pojawia się wiekach średnich na kartach iluminowanych manuskryptów lub w rzeźbionych portalach francuskich katedr, uosabiając prócz cnoty męstwa, Kościół (Eklezję). Judyta bywa także prefiguracją Marii, starotestamentową postacią, która zapowiada pojawienie się Nowym Testamencie Matki Chrystusa zwyciężającej szatana. Wyobrażenia żydowskiej bohaterki nie odbiegają od średniowiecznego schematu ikonografii świętych niewiast, dopełnionego atrybutami w postaci miecza i głowy pokonanego Asyryjczyka.

Młodzi mistrzowie wczesnego włoskiego renesansu nadają Judycie wizerunek pięknej, niewinnej dziewczyny, tak młodej i beztroskiej, że chyba nieświadomej swojego zbrodniczego czynu. Prześliczna bohaterka obrazu Giorgione'a bosą stopę delikatnie wspiera w geście pieszczoty na kudłatym łbie Holofernesa. *Judyta* Botticellego pląsa w zwiewnej szacie na podobieństwo jego Primavery i towarzyszących jej gracji.

W czasach Odrodzenia aspekt moralny i religijny w dziejach Judyty zdominował aspekt polityczny. Bohaterkę postrzegano

Od lewej:
Giorgione, *Judyta,* w zbiorach Ermitażu w Petersburgu;
Sandro Botticelli, *Judyta z głową Holofernesa,* w zbiorach Galerii Uffizi we Florencji

jako tyranobójczynię. Północno-włoskie, miejskie komuny broniły swojej niezależności, zagrożonej przez przedstawicieli potężnych rodów (Viscontich), zaborczych i napastliwych. Dlatego postacie Judyty i Dawida urastają do rangi się symboli cnót republikańskich i obrońców praworządności. W miastach Toskanii ustawiano ich posągi. Florencja szczyciła się rzeźbami Verrocchia, Donatella i Michała Anioła przedstawiającymi Dawida oraz niezwykle ekspresyjnym wyobrażeniem Judyty, dłuta Donatella.

Po soborze trydenckim, utwierdzającym dominującą rolę Kościoła katolickiego, postać Judyty powróciła do roli sakralnej bohaterki. Uosabiała zwycięski i triumfujący Kościół.

Opisywane wcześniej dzieło Cristofana Alloriego przedstawia dzielną Izraelitkę zgodnie zaleceniami potrydenckiej, kontrreformacyjnej ikonografii. Jednak los Judyty ucieleśniającej cnoty moralne i obywatelskie zaczął stawać się niepewny. Już późnośredniowieczna literatura plebejska ukształtowała stereotyp kobiety niszczącej mężczyzn. Zgubny wpływ femme fatale na znamienitych mężów był skutkiem jej zdrady, rozwiązłości, obłudy, przewrotności, okrucieństwa, krwawej zemsty. Wizerunek Judyty ulega przeobrażeniu. Z symbolu świętości, pokory i karzącej sprawiedliwości przesuwa się na pozycję uwodzicielki, która przebiegłością i sprytem przywiodła do zguby potężnego, asyryjskiego wodza. Kiedy renesansowi malarze odkryli erotyczną funkcję Judyty, pojawiły się wątpliwości, czy zachowała niewieścią cześć, chociaż przekłady Wulgaty przekonywały, że żydowska heroina nie weszła do łoża Holofernesa.

Temat Judyty ulubili mistrzowie baroku. W teatralny sposób komponowali dramat, nie szczędząc w malarskich wizerunkach okrucieństwa, sadyzmu, krwawej makabry. Bohaterka jak gdyby pozbawiona aury świętości staje się mścicielką dokonującą egzekucji, czynu, który przerasta jej fizyczne

siły. Młoda Judyta Caravaggia odcina mieczem głowę Asyryjczyka i odwraca twarz z wyrazem wstrętu i przerażenia. Krwawo mordują Holofernesa piękne Judyty o bujnych kształtach na płótnach Johanna Lisa, Rubensa i naśladowców Caravaggia. W gronie tych ostatnich tworzyła zawodowa malarka, Artemisia Gentileschi. To właśnie spod jej pędzla wyszły najbardziej drastyczne, przejmujące grozą sceny mordu Holofernesa przez obłąkaną Judytę. Artemisia wcieliła się w rolę mścicielki pod wpływem osobistych przeżyć (w młodości uwiódł ją malarz Agostino Tassi).

Dziewiętnastowieczni artyści porzucili religijny aspekt historii Judyty. Moderniści widzieli w niej kobietę fatalną, niosącą zgubę rodzajowi męskiemu. W kompozycjach Gustawa Klimta oszałamiająco piękna, z wyrazem uniesienia miłosnego na twarzy jak w ekstazie zanurza palce we włosy odciętej głowy Holofernesa. Perwersja tego ujęcia stawia Judytę obok Salome, przewrotnej, rozpustnej morderczyni świętego Jana Chrzciciela.

Okrutnie traktują Judytę współcześni artyści. Dawna wielce ceniona żydowska heroina staje postacią z ekranowej szmiry, w której brutalny seks nieustannie konkuruje ze scenami krwawego okrucieństwa. W malarskich i graficznych kompozycjach pojawia się motyw Judyty jako rozpasanej, małej ladacznicy o buzi Lolitki, po miłosnym akcie mordującej kochanka. Wątek dziejów biblijnej bohaterki stał się także przedmiotem instalacji. Para artystów z Francji, Annick i Pierre Debien, pokazała w 2005 roku w Rzeszowskim Domu Sztuki mizoginiczną koncepcję kobiety drapieżnej, unicestwiającej śmieszne męskie potworki, nie stawiające żadnego oporu. ■

W opracowaniu korzystałam z: Jan Białostocki, *„Judyta" Giorgiona w historii tematu* [w:] *Symbole i obrazy w świecie sztuki*, Warszawa 1982.

Caravaggio, *Judyta,* w zbiorach Galerii Nazionale d'Arte w Rzymie

## Judita s hlavou Holofernovou

**Barbara Adamska**

V expozícii Rzeszowského múzea sa nachádza neobyčajné dielo. Táto maliarska kompozícia vzbudzuje u návštevníkov silné emócie, mnohokrát dokonca pocit hrôzy a úľaku. „Judita s hlavou Holofernovou", obraz neznámeho umelca z 18. storočia, nie je originálom, ale kópiou plátna Cristofana Alloriho z roku 1610. Obraz z Rzeszowského múzea pochádza z Galérie Dąmbských, ktorá ako každá kolekcia, ktorá bola tvorená v 18. storočí, hromadila kópie slávnych malieb starých majstrov.

Od lewej: Artemisia Gentileschi, dwie wersje tematu *Judyta;* pierwszy w zbiorach Galerii Pitti we Florencji, drugi w zbiorach Galerii Uffizi we Florencji

Wszystkie reprodukcje z Wikipedii

tekst Jacek Stachiewicz, fot. Archiwum, Krzysztof Zieliński

# Stał dwór na

**Stał ten dwór, z modrzewia pobudowany, na środku dużego stawu w Temeszowie, nieomal tuż nad Sanem. Za przebiegłą myślą urbanisty – któremu powierzono jego budowę – stało, aby dostęp do niego utrudnić osobom niepożądanym, do których zaliczało się w owych czasach mniejsze lub większe zagony Tatarów, także Węgrów, a i Kozaków również, co to w celach grabieżczych zapuszczali się na tereny Rzeczypospolitej. Dwór na stawie miał też bronić przed różnymi bandami, których członkowie w rabunkach i gwałtach uznali spędzać swe życie. Zwykle do czasu, nim ich z rozkazu władcy nie pojmano i za czyny niecne nie powieszono ku przestrodze innym, na jakimś przydrożnym drzewie.**

Dawny pałac modrzewiowy Dwernickich, używany do czasu rozbiórki jako spichlerz zbożowy (zdjęcie sprzed 1929 roku)

Modrzewiowy dwór na wyspie w Temeszowie zniknął nie za sprawą działań militarnych czy zbójeckich. Dwór dokonał swego żywota w sposób, można by powiedzieć – naturalny. I szkoda to wielka, bo gdyby się ostał, byłby z całą pewnością jedynym, a więc i najcenniejszym zabytkiem drewnianej architektury polskich dworów obronnych z południowego pogranicza Rzeczypospolitej. Jeszcze niespełna sto lat temu, bo do roku 1927, stał na tej wyspie ogromnego stawu w Temeszowie, służąc swym właścicielom już nie za siedzibę, lecz jako spichlerz. Potem właściciele uznali go za zbędną dekorację położonej tuż obok nowej, murowanej siedziby dworskiej. A że modrzew był zdrowy, toteż nie robili sprzeciwu, by rozebrał go jeden z majętniejszych mieszkańców pobliskiego miasteczka, i z tegoż modrzewia, w tymże miasteczku dom sobie postawił.

Temeszów pojawił się w zapisach kancelistów królów polskich za czasów jednego ze znaczniejszych naszych władców – Kazimierza Wielkiego, który pochodzącym z Węgier rycerzom o imionach Piotr i Paweł nadał za zasługi Temeszów i sąsiednią Dydnię. Nadanie owo dokonane zostało w roku 1361. Kazimierz Wielki miarkował sobie pewnie, że jeśli na południowych krańcach swego królestwa przypisze nadaniami do ziemi rycerzy z Węgier się wywodzących, to łatwiej im będzie się dogadywać z rodakami, którzy chcieliby te tereny zbrojnie najeżdżać, a w konsekwencji – od tych niecnych zamiarów odwodzić. Historia późniejsza rycerzy wskazuje na trafność królewskiej przebiegłości, przynajmniej w odniesieniu do rycerza Pawła, jako że otrzymał on przydomek „z Temeszowa" i był założycielem rodu Dydyńskich.

Z zapisów, które dochowały się do czasów nam współczesnych wiadomo, że potomkowie owego Pawła sadowili się w Temeszowie i okolicach do co najmniej schyłku wieku XVI, i że najpóźniej w drugiej połowie wieku XVII majątek przeszedł we władanie Fredrów. Od roku

# ostrowie...

najpewniej 1754 był już własnością Tarnawieckich, a od 1822 roku Dwernickich, po których stał się „własnością wspólną" w czasach Polski Ludowej. Ten okres w naszych dziejach ze wstrętem traktował historię polskich rodów szlacheckich i ich siedzib, wszak i jedno, i drugie było dla ustroju szczęśliwości wspólnej, klasowo obce. Dziś ten okres niepamięci staramy się nadrabiać.

Z zapisków, które się zachowały, a dotyczą dziejów Temeszowa, wnioskować należy, że dwór obronny na wyspie pośrodku stawu pobudowano już za pierwszych właścicieli i była to siedziba rodziny pańskiej wraz z czeladzią. W kształcie, jaki widzimy na zachowanej fotografii, miał go postawić w 1702 roku Stanisław Fredro. Jeden z synów tegoż Stanisława nosił imię Antoni, który to Antoni spłodził Józefa, a Józef Jacka. Tenże Jacek miał natomiast udział w przyjściu na świat dziecięcia, które w wieku młodzieńczym było oficerem ordynansowym samego Napoleona Bonaparte i u boku tegoż Francuza dokonało czynów bitewnych, za które uznano go godnym bycia kawalerem Krzyża Złotego Orderu Virtuti Militari. Z czasem zaś niegdysiejsze dziecię zapisało się w historii Polski za sprawą literatury jako Aleksander hrabia Fredro, czyli autor komedyji, co do łez rozbawiały teatralną publiczność, a gdy łzy wyschły, wywoływały gorzką konfuzję nad przymiotami naszego polskiego charakteru.

Informacje o drewnianym dworze obronnym na wyspie w Temeszowie pochodzą z jednego tylko źródła, a mianowicie spisanej ręcznie monografii autorstwa Heleny Komorowskiej, de domo Czopow, rodowitej temeszowianki. Pani ta zamieściła w monografii informacje dotyczące dworu, które uzyskała bezpośrednio od Xawerego Dwernickiego – potomka ostatnich właścicieli Temeszowa i dóbr okolicznych. To właśnie relacja Xawerego pozwoliła ustalić, kiedy dwór w kształcie widocznym na zdjęciu został przebudowany, kto tego dokonał oraz że z domostwa stał się spichlerzem, bo tuż obok wybudowano dwór murowany.

Ale niewiele byśmy o tym dworze wiedzieli, gdyby nie wklejone do monografii zdjęcie piętrowego, drewnianego dworu na

wyspie o archaicznej formie wieży obronnej, wziętej ze spuścizny głębokiego średniowiecza: *Mamy oto przed sobą solidną, drewnianą budowlę zrębową, stawianą na planie prostokąta, jednopiętrową, o stromym czterospadowym dachu poszytym gontem. Dolna kondygnacja dość znacznie poszerzona poprzez obudowanie od zewnątrz rodzajem obejścia, nakrytego spadzistym, gontowym zadaszeniem. Na piętrze widoczne są dwa asymetryczne, blisko siebie rozmieszczone, duże otwory okienne, przy czym jeden z nich, lepiej widoczny, ma właściwie charakter pionowej jakby strzelnicy.*

U góry: dom mieszkalny właściciela majątku dworskiego Dwernickich, widok od strony zachodniej (od stawu), stan sprzed 1939 roku; poniżej: zniszczony dwór, widok z czerwca 2009 r.

Kaplica z 1702 r., odnotowana w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego* (dwa zdjęcia sprzed 1939 r. i widok obecny)

U dołu od lewej: młyn elektryczny SP Temeszów oddany do użytku w 1964 r., w głębi wyremontowany w 1964 roku były dwór Dwernickich. Po prawej: te same obiekty, stan z czerwca 2009 r.

*Wysoko pod dachem da się zaobserwować dalsze dwa małe okienka. Od lewej strony domostwa dostrzec można całkiem niewyraźny ślad mostka przerzuconego przez staw. W tle murowany budynek dworu nowszego, istniejący do dzisiaj, ale teraz już bardzo zmieniony i zdewastowany.*

Jeśli obiekt widoczny na pierwszym planie pełnił rzeczywiście funkcje siedziby dworskiej, to jego fotograficzny wizerunek stanowi unikat w skali krajowej. Wyjątkowy i zupełnie niezwykły jest przede wszystkim fakt, że drewniany budynek w typie niezmiernie starożytnej wieży mieszkalnej nie tylko przetrwał tak długo, ale i doczekał się swojej fotografii.

Helena Komorowska, autorka monografii, nie byłaby rodowitą temeszowianką, gdyby nie wypytała Dwernickiego, czy z dworem na wyspie nie wiąże się legenda. A jakże! Z tym, że należy pamiętać, iż każda legenda rządzi się swoimi prawami, a wśród praw tych stosunek do faktów bywa dość dowolny. Xawery Dwernicki opowiadał więc pani Komorowskiej, że gdy dwór w Temeszowie należał jeszcze do rodziny Fredrów, Tatarzy pojawili się w okolicy i, co oczywiste, na dwór najechali. Ówczesny właściciel, a miał nim być Józef Fredro,

wysłał żonę z synem lochami, które prowadzić miały z dworu pod wyspą i dalej, przez Krzemienną, do Przemyśla. Sam zaś, z tymi, co pozostali, bronił dworu do upadłego. Tatarzy zdobyli dwór po wcześniejszym spuszczeniu wody ze stawu do Sanu i wszystkich obrońców wymordowali. Zniszczony dwór miał odbudować dopiero syn Józefa, który około 1700 roku powrócił do Temeszowa z Przemyśla.

Autor pozostaje z nadzieją, że wśród współczesnych znajdzie się człowiek zarówno z pieniędzmi, jak i fantazją, a nade wszystko żyjący w przeświadczeniu, że zabytki kultury i architektury polskiej należy chronić przed zapomnieniem i przywracać im dawny blask. I może odbuduje dwór w Temeszowie, którego resztki chylą się ku upadkowi. ■

Cztery zdjęcia archiwalne przekazał Xawery Dwernicki, brat ostatniego właściciela majątku dworskiego w Temeszowie. Zamieszczono je w: *Monografia Temeszowa;* Helena Komorowska oraz Michał Parczewski, *Tajemnica starego stawu, czyli zaklęty dwór w Temeszowie. Sekrety historii,* „Wiadomości Brzozowskie" 1995 nr 3 (40), s. 12–14.

# Stál kedysi obranný drevený kaštieľ na ostrove uprostred rybníka

Stál tento kaštieľ, zbudovaný z červeného smreka, uprostred veľkého rybníka v Temeszowe, takmer pri rieke San. Nezmizol z dôvodu vojenských ťažení alebo zbojníckych útokov. Kaštieľ umrel prirodzenou smrťou. Veľká škoda, lebo keby zostal, bol by isto jedinou a teda aj najvzácnejšou pamiatkou drevenej architektúry poľských obranných kaštieľov z južného pohraničia Poľskej republiky. Ešte pred necelými sto rokmi, do roku 1927, stál na tom ostrove v obrovskom rybníku v Temeszowe a neslúžil svojim majiteľom ako sídlo, ale ako sýpka. Potom ho majitelia uznali za nepotrebnú dekoráciu, ktorá stála hneď vedľa nového murovaného sídla. A pretože červený smrek bol zdravý, neprotivili sa tomu, aby ho rozobral jeden z bohatších obyvateľov blízkeho mestečka a aby si z toho červeného smreka, v tamtom mestečku postavil dom.

**Jacek Stachiewicz**

# Mauzoleum Potockich

Waldemar Sosnowski

Pod transeptem i prezbiterium przebudowanej w ostatnich latach XIX wieku łańcuckiej fary architekt Teodor Talowski zaprojektował mauzoleum rodowe na zamówienie Romana Potockiego, III ordynata łańcuckiego, i jego żony, Elżbiety z Radziwiłłów. Wejście do niego zlokalizowano od wschodu, w zwieńczeniu portalu umieszczono płaskorzeźbę anioła ze wstęgą, a w szczycie fasady herb Pilawa pod hrabiowską koroną, otoczony podwójnym wieńcem, podtrzymanym u dołu przez dwa delfiny.

Do ośmiobocznej kaplicy z marmurowym neogotyckim ołtarzem z rzeźbą Piety (dzieło Antoniego Popiela ze Lwowa, twórcy m.in. lwowskiego pomnika Adama Mickiewicza) przylegają dwie wieloboczne krypty. Po konsekracji mauzoleum 5 listopada 1900 r. przeniesiono do niego szczątki ostatnich Lubomirskich i pierwszych Potockich ze starszej krypty, mieszczącej się od XVIII w. pod południową nawą kościoła.

Niedługo później, w 1903 r. pochowano w mauzoleum Marię z Sanguszków, a w 1915 złożono ciało jej zmarłego syna Romana Potockiego. Dwie metalowe trumny z XIX w. kryją zwłoki małżonków – Alfreda I Potockiego i Józefy z Czartoryskich. Większość dębowych trumien wykonano na nowo na początku XX w. W jednej z nich złożono szczątki marszałka wielkiego koronnego Stanisława Lubomirskiego.

Po II wojnie światowej, po wyjeździe Potockich z Łańcuta, mauzoleum przekształcone zostało w ciemnicę wielkoczwartkową, przejęło także funkcję parafialnej kaplicy przedpogrzebowej. Krypty oddzielono od kaplicy kotarami. Potem wszystkie trumny ścieśniono w południowej komorze, zamurowując ją ceglaną ścianką z wąskimi drzwiami.

Od 2001 r. trwają prace remontowe, m.in. rozebrano ścianę zamykającą południową kryptę, a trumny rozstawiono w obu skrzydłach mauzoleum.

Więcej informacji: Teresa Bagińska-Żurawska i Marta Paterak, *Rodowe mauzoleum Potockich w Łańcucie,* „Spotkania z zabytkami" nr 11, 2008

Jacek Stankiewicz

tekst i fot. Stanisław Kłos

# Kościół „Na Górce”

Zespół klasztorny Zgromadzenia Zakonnego św. Michała Archanioła, na pierwszym planie pomnik księdza B. Markiewicza

**Ponad domami Miejsca Piastowego, dużej wsi położonej w sąsiedztwie Krosna, wznosi się zespół klasztorny Zgromadzenia Zakonnego św. Michała Archanioła, powszechnie zwanych Michalitami. Z racji usytuowania na wyniosłości, przez miejscowych bywa nazywany po prostu „Na Górce”. Obiekt to niezwykły, miejsce kultu znaczeniem wybiegające daleko poza lokalne ramy, a jednocześnie wielki ośrodek oświatowo-wychowawczy. Jest tu kościół – sanktuarium NMP Królowej Polski i św. Michała Archanioła, Dom Macierzysty Zgromadzenia, Niższe Seminarium Duchowne, Liceum Ogólnokształcące i Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych.**

W zespole zabudowań Zgromadzenia dominuje dość niezwykła z wyglądu świątynia. Jest to obszerna budowla, trójnawowa, z prezbiterium i dwoma wieżami w fasadzie oraz centralnie usytuowaną wydatną kopułą, wzniesiona w latach 1931–1935 według planów znanego architekta Jana Sasa-Zubrzyckiego. Wykańczanie wnętrza kościoła trwało jeszcze wiele lat po II wojnie światowej. Konsekrowano go dopiero w 1972 roku. Okazała, wręcz monumentalna bryła świątyni jest pod względem wystroju architektonicznego wyraźnie zróżnicowana. W jego elewacji wykonanej z czerwonej cegły i kamienia widoczne są głównie wątki neoromańskie.

Wnętrze świątyni jest przestronne, nakryte sklepieniami i pełne światła. Zdobi je polichromia autorstwa artysty malarza Stanisława Jakubczyka, pochodzącego z pobliskiej Lubatowej, powstała w latach 1871––1972. Jego projektu są także witraże. Wiele elementów wyposażenia świątyni to wysokiej klasy dzieła cenionych artystów. W ołtarzu głównym umieszczona jest okazała drewniana figura Matki Bożej z Dzieciątkiem wykonana w 1896 roku przez krakowskiego rzeźbiarza Kazimierza Chodzińskiego. Podobnie monumentalne rzeźby Serca Jezusowego i św. M. Kolbego znajdują się bocznych ołtarzach. Wnęki umieszczone po obu stronach prezbiterium wypełniają figury: św. Piotra dłuta znanego kraśnieńskiego artysty Andrzeja Lenika i św. Pawła, dzieło Stanisława Rusinka z Boguchwały.

Po lewej stronie nawy głównej znajduje się interesująca kaplica św. Michała Archanioła poświęcona w 2002 roku, a wykonana według projektu prof. Wincentego Kućmy z Krakowa. Uwagę przykuwa tu drewniana, złocona figura patrona Zgromadzenia oraz oryginalny witraż-pieta autorstwa M. Kopczyńskiego z Przemyśla. Wystroju wnętrza dopełniają liczne pamiątkowe tablice.

W lewej nawie znajduje się skromny, prosty w formie sarkofag autorstwa wspomnianego już prof. Kućmy, kryjący doczesne szczątki sługi bożego księdza Bronisława Markiewicza (1842–1912), duszpasterza, dobroczyńcy i społecznika, założyciela Zgromadzenia Michalitów. W tym miejscu godzi się przytoczyć kilka faktów z życiorysu tego niezwykłego człowieka.

Ksiądz Markiewicz urodził się w Pruchniku koło Jarosławia. W Przemyślu uczęszczał do gimnazjum, a następnie do seminarium duchownego uzyskując w 1867 roku święcenia kapłańskie. Potem były studia we

Grobowiec księdza Bronisława Markiewicza

Lwowie i w Krakowie, praca duszpasterska w Harcie i Gaci oraz w podrzeszowskiej Błażowej, gdzie przez kilka lat był proboszczem. W 1885 roku wyjechał do Włoch. W Turynie spotkał się z księdzem Janem Bosko, pod jego wpływem wstąpił do Salezjanów i w dwa lata potem złożył śluby zakonne. W 1892 roku powrócił do kraju i objął parafię w Miejscu – taka była pierwotna nazwa wsi. Dopiero w 1897 roku, właśnie na wniosek ks. Markiewicza, ówczesny Sejm Galicyjski zmienił nazwę miejscowości. Obok pełnej zaangażowania pracy duszpasterskiej ks. Markiewicz podejmował działalność opiekuńczą nad ubogą i opuszczoną młodzieżą. Jego staraniem w 1897 roku powstał tu zakład wychowawczy, w którym opiekę i możliwość nauki zawodu znalazła blisko setka dzieci. W następnym roku założył stowarzyszenie świeckie „Powściągliwość i praca", które z czasem przekształciło się w Zgromadzenie Zakonne Św. Michała Archanioła, zatwierdzone przez Kościół w 1921 roku.

Ksiądz Markiewicz żył skromnie, zmarł w opinii świętości i został pochowany na wiejskim cmentarzu. W 1990 roku jego doczesne szczątki przeniesiono do kościoła. Na cmentarzu pozostał pusty grobowiec. Wcześniej, w 1958 roku, rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny zakończony w 2005 roku. W przyległym do kościoła Domu Macierzystym, najstarszym budynku wzniesionym w latach 1898–1905 dla zakładu wychowawczego, znajduje się małe muzeum poświęcone pamięci ks. B. Markiewicza. Najistotniejszą jego częścią jest niezwykle skromnie urządzony pokój w którym mieszkał i pracował. Postać ks. Markiewicza, którego niegdyś nazywano ojcem ubogich i opuszczonych dzieci, przypomina monument stojący na skwerze przed kościołem, będący również dziełem prof. Kućmy. ■

Wnętrze świątyni Michalitów

## Kostol „Na hôrke"

**Stanisław Kłos**

Nad domami Miejsca Piastowého, veľkej obce ležiacej v susedstve Krosna, dominuje kláštorný komplex Rehoľného rádu sv. Michala Archanjela, ktorého členovia sú všeobecne nazývaní Michalitmi. Pretože stojí na vyvýšenine, miestni ho jednoducho nazývajú „Na hôrke". Je to neobyčajný objekt, je kultovým miestom, ktorého význam presahuje lokálne hranice a súčasne je to veľké osvetovo-výchovné stredisko. Je tu kostol – chrám Najsvätejšej Panny Márie Kráľovnej Poľska a sv. Michala Archanjela, Materský dom rehoľného rádu, Nižší kňazský seminár, Gymnázium a Združenie nadstavbových škôl.

V komplexe budov Rehoľného rádu dominuje svätyňa, ktorá je svojím vzhľadom dosť neobvyklá. Je to rozľahlá trojloďová budova s presbytérium, s dvomi vežami vo fasáde a centrálne situovaná mohutná kupola, postavená v rokoch 1931 – 1935 podľa projektu známeho architekta Jana Sas-Zubrzyckého. Dokončovacie práce interiéru kostola trvali ešte mnoho rokov po II. svetovej vojne. Konsekrovaný bol až v roku 1972. Impozantná, dokonca monumentálna budova svätyne je z hľadiska architektonickej výzdoby výrazne rôznorodá. V jej fasáde, ktorá bola vybudovaná z červenej tehly a kameňa, sú výrazne badateľné neogotické ako aj neorománske motívy, čo je v konečnom dôsledku v istej miere originálne. Priestranný interiér svätyne, prekrytý klenbami a presvetlený, je naproti tomu značne odlišný. V ľavej lodi sa nachádza skromný a formálne jednoduchý sarkofág, ktorého autorom je prof. Wincenty Kućma. V ňom spočívajú telesné pozostatky božieho služobníka otca Bronisława Markiewicza (1842 – 1912), duchovného pastiera, dobrodinca, dejateľa a zakladateľa Rehoľného rádu Michalitov.

opr. tekstu i fot. Krzysztof Zieliński

# Skarby gminy

**Gmina Dydnia leży na terenie dawnego pogranicza, stąd w minionych wiekach przeżywała wiele wyjątkowych momentów, często dramatycznych, ale i nierzadko chwalebnych. Malowniczy krajobraz Pogórza i doliny Sanu usiany jest licznymi pamiątkami bogatej przeszłości, które w minionych wiekach pozostawili przodkowie mieszkańców gminy.**

Od lewej: kościół w dawnej cerkwi w Końskich, na pierwszym planie zabytkowa dzwonnica; po prawej: mocno przebudowana świątynia w miejscowości Krzywe

Pogórze Dynowskie i Przemyskie, po okresie zmian przynależności państwowej za pierwszych Piastów i parowiekowym należeniu do Rusi Halickiej, zostało na stałe przyłączone do Polski przez króla Kazimierza Wielkiego. Stało się to po śmierci otrutego przez bojarów ruskich w roku 1340 księcia Jerzego II Trojdenowicza.

Obszar dzisiejszej gminy Dydnia od momentu przyłączenia na stałe do Polski przez ostatniego z Piastów, stanowił integralną część jednostki administracyjnej, zwanej ziemią sanocką. Ziemia ta aż do pierwszego rozbioru Polski wraz z ziemiami: przemyską, lwowską, halicką oraz chełmską znajdowały się w granicach województwa ruskiego, ze stolicą we Lwowie. W połowie XIV stulecia tereny te były pokryte rozległymi obszarami leśnymi, z niewielką liczbą osad. Akcję osadniczą zmierzającą do zasiedlenia całego tego terenu rozpoczął Kazimierz Wielki w dniu 25 czerwca 1361 roku, kiedy to nadał Dydnię i Temeszów braciom Piotrowi i Pawłowi z Węgier.

Drewniana cerkiew w Uluczu

Na prawym brzegu Sanu – jeszcze przed rokiem 1340 – na prawie ruskim została założona wieś Ulucz. W dokumentach źródłowych wymieniona jest po raz pierwszy w 1373 roku. W XV stuleciu osada ta była królewszczyzną. Już wówczas istniała tu przystań dla spławiających rzeką San zboże, potaż i sól z żupy w Tyrawie Solnej. W miejscowej stoczni rzecznej powstawały

# Dydnia

barki tzw. komięgi. W XV stuleciu istniały już osady: Witryłów (1424) – zwana wówczas Iutrilow, Końskie (1424), Niewistki (1436, w XV w. Niewiastka), Hroszówka (1442), Niebocko (1444), Krzemienna (1455), Jabłonka (1468) i Wydrna (1468). XVI-wieczną proweniencją legitymują się osady: Grabówka (1542), Krzywe (1552) i Obarzym (1577).

**Piękno w drewnie zaklęte**

Przez wieki na omawianym terenie oprócz Polaków zamieszkiwali także Rusini, którzy do czasu zawarcia unii z Kościołem katolickim (1596 r.) byli wyznania prawosławnego. Na synodzie w Brześciu Kościół prawosławny na terenie Rzeczypospolitej uznał nad sobą zwierzchnictwo papieża. Zachował jednak liturgię obrządku wschodniego i odrębność swojej hierarchii kościelnej. Odtąd wyznawców prawosławia akceptujących unię zwano greckokatolikami lub unitami. Ich trwałym śladem obecności na tym obszarze są piękne, drewniane cerkwie.

Starą metrykę posiada drewniana cerkiew greckokatolicka pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Uluczu, według tradycji wzniesiona w latach 1510–1517. Świątynia ta położona jest malowniczo na szczycie zalesionego wzgórza Dębnik, stromo opadającego w szeroką dolinę wijącego się w tym miejscu Sanu. Do roku 1744 użytkowana była przez zakon Bazylianów (przeniesiony do Dobromila). Do czasów ostatniej wojny funkcjonowała jako ośrodek pielgrzymkowy. W ostatnich latach tradycja ta jest kontynuowana.

Z Dębnikiem oraz cerkwią związana jest legenda. Zgodnie z podaniem trzykrotnie zabierano się za jej budowę u stóp wzgórza i trzykrotnie nieznana siła przenosiła nocą materiał budowlany na szczyt. Wreszcie budowniczy zrozumieli, że w ten właśnie cudowny sposób zostało wybrane właściwe miejsce, w którym ma stanąć świątynia. Stara tradycja łączy to właśnie miejsce chrześcijańskiego kultu z bijącym na zboczu Dębnika cudownym źródełkiem, którego woda posiada uzdrawiającą moc.

Ulucka cerkiew posiada konstrukcję zrębową, z podwaliną na kamiennym podmurowaniu. Jest budowlą trójdzielną z zamkniętym trójbocznym prezbiterium. Nakryta jest pięciopłatowym dachem. Od zachodniej strony wydatny okap babińca (przedsionka) wspiera 8 słupów z mieczami. Dachy zwieńczają żelazne krzyże osadzone w ceramicznych kulach. W środku zachowała się na północnej stronie nawy XVII-wieczna polichromia, przedstawiająca sceny z życia Chrystusa.

W 1990 roku przed cerkwią odsłonięto tablicę ku czci urodzonego w Uluczu kompozytora, księdza Michała Werbickiego, autora hymnu narodowego Ukrainy.

U podnóża Dębnika wybudowano w 1925 roku (w miejscu starszej) cerkiew parafialną greckokatolicką pw. św. Mikołaja. Tuż po wojnie została ona rozebrana przez pracowników utworzonego w Uluczu PGR-u. Obok miejsca po cerkwi przetrwało kilka kamiennych i drewnianych nagrobków z XIX i XX w., ślad dawnego przycerkiewnego cmentarza.

Drugim cennym zabytkiem drewnianego budownictwa sakralnego na terenie gminy Dydnia był XVII-wieczny kościół w Grabówce. Pochodził z Grabownicy Starzeńskiej, skąd blisko sto lat temu przeniesiony został do Grabówki. Jednonawowa świątynia posiadała wyposażenie (w tym trzy ołtarze) z XVII, XVIII i XIX wieku. Kościół ten spłonął podczas pożaru w nocy z 18 na 19 kwietnia 2007 r.

Zachowanymi przykładami drewnianej architektury sakralnej są kościoły i kaplice w Jabłonce (z lat 1936–1939, wybudowany w stylu podhalańskim), Końskiem (z 1927

Dawna cerkiew w Obarzymie

Waldemar Sosnowski

Kościół w stylu podhalańskim w Jabłonce

Od lewej: drewniana plebania z roku 1917 wybudowana w stylu podhalańskim i neogotycki ceglany kościół w Dydni (1876 r.)

roku, dawna cerkiew parafialna), Krzemiennej (z 1867 r., d. cerkiew), Krzywem (z roku 1759, d. cerkiew), Niewistce (z 1872 r.), Obarzymie (z 1828 r., d. cerkiew), Temeszowie (z 1893 r.) i Witryłowie (z 1812 r., d. cerkiew). Unikatem na skalę województwa jest natomiast niezwykle cenna drewniana plebania w Dydni, wybudowana w roku 1917 w stylu podhalańskim, jedyna w południowo – wschodniej Polsce. Z XIX wieku pochodzą dwie murowane świątynie: neogotycki, ceglany kościół w Dydni (z 1876 r.) oraz cerkiew unicka pw. św. Mikołaja w Grabówce (z 1864 r.).

**Dworów ci u nas bez liku**

W krajobrazie nadsańskiej gminy wyróżniają się dwory ziemiańskie, chociaż w większości nie zachowały się w czystym stylu architektonicznym. W gminie Dydnia najbardziej okazały dwór znajduje się w Jabłonce. Powstał z końcem XVIII stulecia. Otacza go – obfitujący w starodrzew – park z wiekową dąbrowiną, wśród której znaleźć można pomnikowe dęby. Dwór jabłoński w okresie powojennym został poważnie zniszczony. Obecnie po odnowieniu przez właściciela Henryka Berendta pełni funkcję pensjonatu.

W sąsiedniej wsi Wydrna znajduje się murowany dwór wzniesiony w roku 1845, z inicjatywy Edwarda Sękowskiego. Nie uległ dewastacji w czasach PRL-u i w dalszym ciągu jest w posiadaniu rodziny Sękowskich. W okresie międzywojennym w dworze tym mieszkał znakomity lwowski chemik, prof. Kazimierz Kling. Profesor

Dawna cerkiew w Krzemiennej z 1867 roku, obecnie kościół

U góry: zabytkowy dwór i park w Wydrnej nie uległy dewastacji w czasach PRL-u i w dalszym ciągu są w posiadaniu rodziny Sękowskich

w latach 1916–1924 ściśle współpracował z innym znakomitym chemikiem, prof. Ignacym Mościckim, późniejszym prezydentem II Rzeczypospolitej. Prof. Kling przystąpił wówczas do spółki „Metan" we Lwowie oraz związanego z nią Instytutu Badań Naukowych i Technicznych, w którym kierował pracownią analityczną. Wykładał w Akademii Rolniczej w Dublanach (1917––1919), Szkole Politechnicznej we Lwowie, Akademii Górniczej w Krakowie (od 1919 r.). Uniwersytecie Lwowskim (1920–1929) i Politechnice Warszawskiej (1937–1939). Od 1919 r. był członkiem-założycielem Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Znany był jako wynalazca aparatów pomiarowych i twórca polskiej szkoły analityków i metodyków badań ropy naftowej i gazu ziemnego.

Właśnie w Wydrnej 21 lipca 1929 r. odwiedził prof. Kazimierza Klinga serdeczny jego przyjaciel – prezydent Ignacy Mościcki. Świadkami tego niezwykłego wydarzenia m.in. byli Stanisław Grodzicki (z małżonką) z Bzianki, Ksawery Dwernicki z Witryłowa, Józef Ostaszewski z Klimkówki, Lesław Dydyński z Krzemiennej, Bolesław Dydyński z Dydni, Edward Sękowski z Wydrnej, Nina i Lesław Kozłowscy z Lipy, Kazimierz Dwernicki z Temeszowa, Zofia Janiszewska z Leszczawy, wojewoda lwowski hr. Gołuchowski, proboszcz z Dydni ks. Kazimierz Lach, Jadwiga Klingowa oraz adiutant prezydenta major Jurgielewicz. Dwory w Jabłonce i Wydrnej w okresie międzywojennym odwiedził znany literat Melchior Wańkowicz. Opisał je w książkach: *Anoda – katoda* i *Ziele na kraterze.*

Przykłady architektury dworskiej zachowały się także w Dydni (klasycystyczny dwór murowany z początku XIX wieku), Końskiem (klasycystyczny, z przełomu XVIII i XIX wieku), Krzemiennej (pocz. XIX wieku), Temeszowie (połowa XIX w.).

Wyremontowany dwór w Jabłonce, obecnie pensjonat (www.jablonkadwor.pl)

Przez teren gminy Dydnia przebiega fragment Szlaku Ikon wiodący od Sanoka, przez Hłomczę i Łodzinę. Dalej przebiega przez Witryłów, skąd kładką na Sanie wiedzie do cerkwi w Uluczu. Z kolei wytyczony kilka lat temu Szlak Architektury Drewnianej biegnie przez miejscowości znane z cennych drewnianych świątyń: kościół w Jabłonce, plebanię w Dydni, kościółek w Obarzymie aż do cerkwi w Uluczu na wzniesieniu Dębnik. ■

GMINA DYDNIA

# Zaujímavosti obce Dydnia

Obec Dydnia leží na území dávneho pohraničia, preto v minulých storočiach prežívala mnoho výnimočných momentov, častokrát dramatických, ale aj nezriedka slávnych. Malebná krajinka Pogórza a doliny Sanu je obsypaná početnými pamiatkami bohatej minulosti, ktoré v minulých storočiach zanechali po sebe predkovia obyvateľov obce.

Po celé storočia tento región obývali okrem Poliakov aj Rusíni, ktorí boli pravoslávneho vyznania do čias uzavretia únie s katolíckou cirkvou (v r. 1596). Na synode v Breste uznala pravoslávna cirkev na území Poľskej republiky zvrchovanosť pápeža nad sebou. Zachovala si však liturgiu východného obradu a samostatnosť svojej cirkevnej hierarchie. Odvtedy boli pravoslávni veriaci, ktorí prijali úniu, nazývaní gréckokatolíkmi alebo uniatmi. Trvalou stopou potvrdzujúcou ich prítomnosť v tomto regióne sú pekné drevené kostolíky.

Starou matrikou sa môže pochváliť drevený gréckokatolícky Kostol Nanebovstúpenia Pána v Uluczi, ktorý bol podľa podania postavený v rokoch 1510–1517. Táto svätyňa malebne stojí na vrchole zalesneného pahorku Dębnik, ktorý strmo klesá do širokého údolia krútiaceho sa Sanu. Ulucký kostol je charakteristický zrubovou konštrukciou so základmi na kamennej podmurovke. Je to trojdielna budova s presbytériom s trojbokým uzáverom. Pokrýva ju strecha s piatimi strešnými plochami. Na západnej strane sa nachádza výrazný odkvap babinca (predsiene), ktorý podopiera 8 stĺpov s mečmi. Strechy sú zakončené železnými krížmi osadenými v keramických guliach. Vo vnútri – na severnej strane lode – sa zachovala polychrómia zo 17. storočia, ktorá zobrazuje scény zo života Ježiša Krista.

Zachovaným príkladom drevenej sakrálnej architektúry sú kostoly a kaplnky v: Jabłonke (z rokov 1936–1939, postavený v podhalskom štýle), Końskom (z r. 1927, niekdajší farský pravoslávny kostol), Krzemiennej (z r. 1867, niekdajší pravoslávny kostol), Krzywom (z r. 1759, niekdajší pravoslávny kostol), Niewistke (z r. 1872), Obarzyme (z r. 1828, niekdajší pravoslávny kostol), Temeszowe (z r. 1893) a Witryłowe (z r. 1812, niekdajší pravoslávny kostol). Unikátom v krajskom meradle je však neobyčajne vzácna drevená fara v Dydni, postavená v roku 1917 v podhalskom štýle (jediná na juhovýchode Poľska). Z 19. storočia pochádzajú dva murované chrámy: neogotický tehlový kostol v Dydni (z r. 1876) a gréckokatolícky kostol sv. Mikuláša v Grabówke (z r. 1864).

V krajine obce položenej pri rieke San vynikajú zemianske kaštiele, hoci väčšina z nich si nezachovala čistý architektonický štýl. V obci Dydnia sa najhonosnejší kaštieľ nachádza v Jabłonke. Bol postavený koncom 18. storočia. Obkolesuje ho park oplývajúci starými stromami so starodávnou dúbravou, v ktorej rastú duby–pomníky. Po rekonštrukcii majiteľom Henrykom Berendtom spĺňa kaštieľ funkciu penziónu. V susednej dedine Wydrna sa nachádza murovaný kaštieľ z roku 1845, ktorý dal postaviť Edward Sękowski. V období socializmu nepodľahol devastácii a aj naďalej je majetkom rodiny Sękowských. V medzivojnovom období v kaštieli býval významný ľvovský chemik prof. Kazimierz Kling.

Príklady šľachtickej architektúry sa zachovali taktiež v: Dydni (klasicistický murovaný kaštieľ zo začiatku 19. storočia), Końskom (klasicistický, z prelomu 18. a 19. storočia), Krzemiennej (začiatok 19. storočia), Temeszowe (polovica 19. storočia). Cez územie obce Dydnia prechádza fragment Cesty Ikon, ktorý vedie od Sanoku cez Hłomczu a Łodzinu. Ďalej prechádza cez Witryłów, kde lávkou cez San pokračuje do gréckokatolíckeho kostola v Uluczi. Iná cesta, vyznačená pred niekoľkými rokmi – Cesta Drevenej Architektúry – prebieha cez obce, ktoré sú známe svojimi vzácnymi drevenými svätyňami: kostol v Jabłonke, fara v Dydni, kostolík v Obarzyme až po gréckokatolícky kostol v Uluczi na pahorku Dębnik.

**pripravil: Krzysztof Zieliński**

**Po utracie przez Polskę Kresów, wiele tamtejszych kościołów uległo zniszczeniu. Czasem jednak udało się przewieźć do Polski obrazy czy figury, nieraz uważane za cudowne. Tu znalazły nowe siedziby, w których otoczono je należnym kultem. Jednym z takich nielicznych miejsc na mapie Podkarpacia jest Sędziszów Małopolski, gdzie w kościele kapucynów schronienie znaleźli św. Antoni Oleski i Matka Boża z Kutkorza.**

Kapucyni należą do zakonów franciszkańskich. Wyłonili się z łona Obserwantów (Bernardynów), gdy została złagodzona pierwotna surowość zakonu. Ich główny reformator Mateusz Serafini z Bascio dostał najpierw ustne zatwierdzenie formuły od papieża Klemensa VII, który ostatecznie w 1528 r. specjalną bullą usankcjonował odrębność kapucynów. Pozwolono im nosić odróżniający się od innych zakonów franciszkańskich habit oraz zatwierdzono pokutny tryb życia, a za główną sferę ich działalności uznano posługę chorym i ewangelizację. Ostateczne zatwierdzenie Konstytucji Kapucynów nastąpiło w 1560 r. przez papieża Pawła IV. Postawił jednak on warunek, iż nie wolno im nigdy przekroczyć Alp. Jak pokazują dzieje zakonu, wkrótce to zastrzeżenie zostało zniesione.

Do Polski kapucynów usiłował sprowadzić już król Zygmunt III Waza. Stolica Apostolska odmawiała jednak, obawiając

tekst Agata Chmura, fot. Artur Wysocki

# Kresowe skarby kapucynów

Przed kościołem znajduje się obszerny dziedziniec tarasowy, na nim stoi figura NMP Niepokalanie Poczętej z herbem Potockich

się, że w naszym kraju brak jest warunków dla życia zakonników o tak surowej regule. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem dopiero przez Jana III Sobieskiego (zbawcy Europy i chrześcijaństwa się nie odmawia). Pierwsi sprowadzeni przez niego zakonnicy zamieszkali na zamku królewskim.

Nie oznacza to, że na naszych ziemiach nie było wcześniej kapucynów. Najpierw ich klasztory powstały na Śląsku (Wrocław), gdzie osiedli kapucyni czescy. Jednym z pierwszych polskich zakonników był Stanisław Hozjusz, bratanek słynnego kardynała. Polska prowincja powstała dopiero w 1754 r., ale kapucyni w Sędziszowie swój kościół i klasztor posiadali znacznie wcześniej. Ponieważ Kustodia Polska początkowo należała do prowincji czeskiej, na dzisiejszym Podkarpaciu pojawiali się także zakonnicy tej narodowości.

Kościół kapucynów, chociaż nie pełnił roli parafii, w znacznym stopniu przyczynił się do ożywienia życia religijnego w Sędziszowie. Na przestrzeni stuleci mieszkańcy otaczali zakonników nie tylko przychylnością, ale także wdzięcznością za obecność w mieście. Życie kapucynów nie było jednak usłane różami. Co prawda w okresie rozbiorów ustrzegli się kasacji (tylko dlatego, że w promieniu 30 km nie było innych klasztorów), ale za to nakazano im zerwanie kontaktów z zakonami pozostającymi poza granicami zaboru austriackiego, czyli praktycznie z generalnymi władzami kapucynów. Zakazano grzebania zmarłych w podziemiach klasztornych, rozebrano wysoki mur okalający klasztor, zabrano do Rzeszowa pokaźną bibliotekę, zakwaterowano w klasztorze żołnierzy. To tylko przykłady szykan, jakimi władze austriackie nękały polskie zakony na terenie całej Galicji. Ucisk ten zelżał częściowo na początku XIX wieku, kiedy na tron wstąpił Franciszek II.

W roku 1953 gwardian o. Urban Różak podjął decyzję pomalowania wnętrza kościoła. Polichromię figuralną wykonała artystka malarka Jadwiga Rymarówna z Krakowa już za następnego gwardiana o. Erazma Kondefera

Kapucyni sędziszowscy, nie posiadając majątku ziemskiego, utrzymywali się głównie z pracy w klasztornym ogrodzie, kwesty i hojności dobroczyńców kościoła. Jedna z dobrodziejek zyskała nawet tytuł Matki Duchowej całej Polskiej Prowincji Kapucyńskiej. Tak wysoką ofiarnością i hojnością wykazała się hr. Elżbieta Lenczewska-Lubieniecka, pani Sielca i właścicielka Olchowej. Kiedy zmarła, w dowód wdzięczności pochowano ją w podziemiach kościoła kapucynów obok trumny jego fundatora – Michała Potockiego.

Zakonnicy z Sędziszowa pomagali także miejscowemu proboszczowi w pracy dusz-

Wikipedia

Widok na kościół i klasztor z początku XX wieku

pasterskiej. Szczególną wdzięczność mieszkańców miasta i okolic zyskali opiekując się chorymi w trakcie szalejących tu epidemii. Chociaż odcięci od spraw świeckich tego świata, zasłynęli też z znacznego patriotyzmu. Jeden z nich opuścił mury klasztorne i jako kapelan wziął udział w konfederacji barskiej. Sędziszowscy kapucyni ukrywali też zakonników z Królestwa Polskiego zbiegłych z powodu działalności patriotycznej. W czasie I wojny światowej odeszło z klasztoru trzech nowicjuszy, jako powód podając chęć wstąpienia do wojska, kiedy ojczyzna wzywa.

Wewnątrz kościoła w wielkim ołtarzu umieszczony był pierwotnie dużych rozmiarów krucyfiks, być może ten, który obecnie znajduje się w chórze zakonnym

W międzywojniu zakonnicy również uczestniczyli aktywnie w życiu miasta i okolic. Szczególne tłumy wiernych gromadziły się na dziedzińcu kościelnym na dorocznych odpustach: na Zielone Świątki, św. Antoniego, Matkę Boską Anielską (w tzw. Święto Porcjunkuli w kościele sędziszowskim czci się obecnie Matkę Boską Kutkorską), czy w dzień głównego patrona braci mniejszych – św. Franciszka z Asyżu.

Z inicjatywą sprowadzenia tych zakonników do miasta wystąpił w roku 1738 wojewoda wołyński Michał Potocki – ówczesny właściciel Sędziszowa. Klasztor zbudowano w latach 1739–1741, zaś świątynię pw. św. Antoniego rozpoczęto budować po 22 października 1741 r., kiedy to kanonik chełmski ks. Józef Olszewski poświęcił kamień węgielny pod budowę kościoła kapucynów. Konsekracji świątyni dokonał w 1766 roku biskup sufragan przemyski Ignacy Krzyżanowski. Przy budowie zatrudniono mało znanego wówczas architekta – Jana de Oppitz ze Lwowa. Zaprojektował on późnobarokową świątynię w stylu tzw. toskańskim. Kościół zbudowano z cegły i pokryto ceramiczną dachówką. Świątynia składa się z szerokiej, dwuprzęsłowej nawy głównej oraz bocznych, podniesionych w stosunku do niej o dwa stopnie. Mieszczą się w nich kaplice połączone ze sobą wąskimi przejściami. Prezbiterium jednoprzęsłowe łączy się z bocznymi kwadratowymi przedsionkami. Nad wejściem do świątyni znajduje się chór wsparty na trzech arkadach filarowych. Umieszczono na nim organy pochodzące z kościoła w Drohobyczu.

Początkowo w ołtarzu głównym kościoła znajdował się krucyfiks. W 1778 r. zastąpił go obraz św. Antoniego ufundowany przez Zofię Krzyniecką. Obecny wizerunek patrona od rzeczy zagubionych zawisł w roku 1960. Obraz o dużej wartości artystycznej najpierw wisiał w ołtarzu głównym kościoła kapucynów w Olesku (położonym ok. 60 km od Lwowa). Jego autorem jest Szymon Czechowicz, jeden z wybitniejszych XVIII-wiecznych polskich malarzy barokowych. Urodzony w rodzinie złotników, znalazł protektora w osobie F. M. Ossolińskiego. Dzięki niemu odbył studia malarskie we Włoszech, uzyskując w ich trakcie nagrodę na papieskim Konkursie Klementyńskim. Zasłynął przede wszystkim jako portrecista i twórca obrazów o tematyce religijnej. Prowadził także własną szkołę malarską w Warszawie.

W Olesku, miejscu urodzin króla Jana III Sobieskiego, kościół kapucynów stał się prawdziwie ekumenicznym sanktuarium już w ubiegłych wiekach. Przed wizerunkiem św. Antoniego modlili się katolicy łacińscy, grekokatolicy, Ormianie i Żydzi. W kronice klasztornej prowadzonej przez zakonników w Olesku była wzmianka o pewnym Żydzie, któremu ukradziono konie. Ponieważ słyszał on o łaskami słynącym obrazie, na którym przedstawiono św. Antoniego, udał się przed kościół, stanął przed wejściem (gdyż nie śmiał wejść do katolickiej świątyni) i głośno prosił patrona od rzeczy zagubionych, aby jego konie się odnalazły. Kiedy jego błagania zostały wysłuchane, hojnie obdarował świątynię.

Kiedy w latach 1943–1944 Wołyń i Kresy spłynęły polską krwią, zakonnicy, ratując życie, opuścili klasztor i kościół z całym dobytkiem, zabierając ze sobą cudowny obraz św. Antoniego. Po renowacji w Krakowie zawisł on w głównym ołtarzu kościoła kapucynów w Sędziszowie.

Przystań znalazł tu nie tylko obraz Czechowicza. Z tego samego rejonu pochodzi drugi skarb – obraz Matki Bożej Pocieszenia. Początkowo znajdował się on w głównym ołtarzu kościoła kapucynów w Kutkorzu (40 km na wschód od Lwowa). Trafił tam na początku XVIII w. z Lublina, z kościoła klasztoru jezuitów. W Kutkorzu otoczony był wielką czcią przez Polaków, Rusinów i Ormian. Corocznie 5 sierpnia na odpuście gromadziły się liczne rzesze wiernych, a w programie uroczystości przewidziana była zawsze msza w obrządku bizantyjskim.

Ostatni odpust w kutkorskim kościele odbył się 5 sierpnia 1943 r. Kazanie na mszy w obrządku łacińskim wygłosił o. Hieronim Warachim z klasztoru we Lwowie, później zakonnik sędziszowski. Niestety, mszy dla grekokatolików nie było – nikt z duchownych tego obrządku nie przybył na tradycyjny odpust. W następnym roku kapucyni, ratując życie, musieli w pośpiechu opuścić klasztor. Zdążyli ze sobą zabrać najcenniejszą relikwię – obraz Matki Boskiej Kutkorskiej. Wszystko inne – archiwa, cenna biblioteka zakonna – przepadło. Opuszczona świątynia chyliła się ku upadkowi i w końcu uległa całkowitej dewastacji. Zawaliło się sklepienie i po dawnej świątyni kapucynów pozostały jedynie ruiny. Kiedy nastały bardziej sprzyjające czasy i polscy zakonnicy mogli pojechać do Kutkorza, stąpając wśród gruzów, przypadkowo znaleźli cudem ocalały krzyż wieńczący niegdyś sygnaturkę, znajdującą się na dachu kościoła. Nosił on ślady po kulach, którymi strzelano do niego jak do tarczy. Zakonnicy zabrali go ze sobą do Polski, a po odnowieniu umieścili w sędziszowskim kościele jak największą relikwię.

Obraz Matki Boskiej Kutkorskiej znajduje się w bocznej nawie po lewej stronie kościoła kapucynów sędziszowskich. Otaczają go liczne wota. Obraz Matki Bożej Pocieszenia pochodzący z drugiej połowy XVIII wieku to wierna kopia obrazu czczonego w Rzymie w Bazylice Santa Maria Maggiore. Obraz ten – *Salus Populi Romani* – w Polsce znany jest pod nazwą Matki Bożej Większej bądź Śnieżnej. Jest to drugi (po Hodegetrii) główny typ ikonograficzny przedstawień maryjnych. W obu tych przypadkach Maryja trzyma na ręku małego Chrystusa, a więc jest to Maryja Matka-Pośredniczka-Przewodniczka.

To nie jedyne przedstawienie Bożej Rodzicielki w sędziszowskim kościele. W ołtarzu głównym, nad tabernakulum, znajduje się XVII–wieczny polowy obraz Matki Bożej

W roku 1960 w ołtarzu głównym umieszczono łaskami słynący obraz, malowany przez Szymona Czechowicza i przywieziony z opuszczonego kościoła w Olesku

Po roku 1961 nad tabernakulum wielkiego ołtarza umieszczono obraz Matki Bożej na wzór częstochowskiego, ofiarowany przez fundatora kościoła, Michała Potockiego

Obraz Matki Boskiej Kutkorskiej znajduje się w bocznej nawie po lewej stronie kościoła. Płótno pochodzące z drugiej połowy XVIII wieku to wierna kopia obrazu czczonego w Rzymie w Bazylice Santa Maria Maggiore

Ołtarze boczne poświęcone są: Najświętszemu Sercu Pana Jezusa (z niszą Stygmatów św. Franciszka), Jezusa Ukrzyżowanego, Matki Boskiej Kutkorskiej, św. Feliksa, św. Józefa i Serca Matki Bożej

# Pohraničné poklady kapucínov

**Agata Chmura**

Po strate východného pohraničného územia Poľska (tzv. Kresov) bolo mnoho tamojších kostolov zničených. Niekedy sa podarilo previezť do Poľska obrazy alebo figúrky, ktoré boli mnohokrát považované za zázračné. Tu našli svoje miesto a boli obdarené patričným kultom. Jedným z mála takýchto miest na mape Podkarpatska je Sędziszów Małopolski, kde našli svoje útočište v kapucínskom kostole sv. Anton z Oleska a Matka Božia z Kutkorza.

Iniciátorom prevezenia týchto rehoľníkov do mesta bol v roku 1738 wołyński vojvoda Michał Potocki – vtedajší majiteľ Sędziszowa. Kláštor bol postavený v rokoch 1739 – 41 a výstavba chrámu sv. Antona sa začala v roku 1741. Počas stavby bol zamestnaný, vtedy málo známy, architekt Jan de Oppitz z Ľvova. Navrhol neskorobarokovú svätyňu v tzv. toskánskom štýle.

Keď sa v rokoch 1943 – 44 cez Wołyń a Kresy preliali potoky krvi, opustili rehoľníci – kapucíni, zachraňujúc svoj život, oleský kláštor a kostol s celým majetkom a vzali so sebou zázračný obraz sv. Antona. Po jeho zreštaurovaní v Krakove bol umiestnený na hlavnom oltári kapucínskeho kostola v Sędziszowe.

Z toho istého regiónu pochádza druhý poklad – obraz Matky Božej Utešiteľky. Počiatočne sa nachádzal na hlavnom oltári kapucínskeho kostola v Kutkorzi (40 km východne od Ľvova). Dostal sa tam začiatkom 18. storočia z Lublina, z jezuitského kostola a kláštora. V Kutkorzi ho Poliaci, Rusíni a Arméni obdarili veľkou cťou. Každoročne 5. augusta sa na hodoch zhromažďovali davy veriacich a v programe slávnosti bola vždy omša v byzantskom obrade. V roku 1944 kapucíni, zachraňujúc svoj život, opustili náhle kláštor a stihli vziať so sebou najvzácnejšiu relikviu – obraz Matky Božej Kutkorskej. Nachádza sa na oltári v bočnej lodi na ľavej strane kostola sędziszowských kapucínov. Obkolesujú ho početné votívne predmety.

V kostole a kláštore sa uchovávajú obrazy z roku 1754, ktoré boli prenesené z kláštora v Olecku: „Klaňanie pastierov“, „Sv. František pred krížom“ a „Posledná večera“, obrazy datované na II. polovicu 18. storočia: „Ježiš Kristus žehnajúci deti“, „Útek do Egypta“, kópie portrétov darcov z 19. storočia: Marcjanny z Ogińských a Michała z Potockých, ornáty a antependiá zhotovené gobelínovou technikou, zlatnícke výrobky: kalichy, monštrancie, relikviáre, stojacie svietniky a rytiny s podobizňami františkánskych a kapucínskych svätých a blahoslavených ako aj zbierka starých tlačí (asi 4 tisíc) zo 16., 17. a 18. storočia.

Odnaleziony w ruinach kościoła w Kutkorzu krzyż wieńczący niegdyś sygnaturkę na dachu świątyni

w typie Częstochowskiej, który klasztorowi kapucynów został przekazany przez jego fundatora Michała Potockiego, jako wotum wdzięczności za ocalenie życia podczas wojen. Przed kościołem kapucynów w Sędziszowie znajduje się obszerny dziedziniec tarasowy. Na nim znajduje się figura NMP Niepokalanie Poczętej z herbem Potockich.

Klasztor kapucynów wznoszono równocześnie z kościołem. Pierwotnie była to budowla jednopiętrowa z trzema skrzydłami otaczającymi prostokątny wirydarz, przylegający do kościoła. Do kompleksu należy także spory ogród. Całość otoczono wysokim murem, który w roku 1783 rozebrano i zastąpiono płotem z rozkazu starosty rzeszowskiego. Istniejący obecnie mur udało się zbudować po roku 1808, a naprawiono go w latach 30. ubiegłego wieku.

W kościele i klasztorze przechowywane są obrazy z 1754 roku, przeniesione z klasztoru w Olesku: *Pokłon pasterzy, Św. Franciszek pod krzyżem* i *Ostatnia wieczerza,* obrazy datowane na II połowę XVIII w.: *Chrystus błogosławiący dzieci, Ucieczka do Egiptu,* XIX-wieczne kopie portretów fundatorów: Marcjanny z Ogińskich i Michała Potockich, ornaty i antepedia wykonane techniką gobelinową, wyroby złotnicze: kielichy, monstrancje, relikwiarze, lichtarze oraz ryciny z wizerunkami świętych i błogosławionych franciszkańskich i kapucyńskich, a także zbiór starodruków (około 4 tysiące) z okresu XVI–XVIII w. ■

tekst i fot. ks. Marcin Nabożny

# Kapliczka z Bukowego Lasu

**Szczególnym elementem polskich dróg są kapliczki przydrożne, figury i krzyże, wytwory twórców ludowych, które wpisały się bardzo wyraźnie w krajobraz polskiej wsi. Szczególny rozkwit znakowania niektórych miejsc kapliczkami i krzyżami nastąpił w XVII w. Jako stały element polskiego pejzażu były i są znakiem obecności chrześcijaństwa, wyrazem pobożności ludowej i swoistej formy modlitwy. Stawiano je w podziękowaniu za wysłuchanie próśb, za uleczenie z choroby, jako wotum wdzięczności za wszelkie błogosławieństwo, opiekę, ochronę od nieszczęść, czy wreszcie jako wyraz czci i oddania chwały Najwyższemu.**

Wśród kapliczek i krzyży przydrożnych można wyróżnić kilka charakterystycznych grup: kapliczki domkowe, kapliczki w formie obelisków (tzw. słupowe), kapliczki zawieszone na drzewach lub domach (zwykle skrzynkowe), krzyże przydrożne. Na terenie parafii Lubla znajdziemy je wszystkie, za wyjątkiem formy obelisku, wymienione typy. Z grupy kapliczek domkowych zachowały się trzy obiekty. Jednym z nich jest drewniana kapliczka stojąca na terenie dawnego lasu dworskiego w przysiółku Bukowy Las. Znajduje się ona na północno–zachodnim krańcu wsi, na granicy Sieklówki Dolnej i Glinika Górnego, u podnóża pagórka z widokiem na dolinę. Zbudowana jest z desek i pokryta blachą, a wewnątrz umieszczono figurki i obrazy Matki Boskiej i św. Anny. Niewielki budyneczek (długość 186 cm, szerokość 173 cm i wysokość 188 cm) otoczony jest drewnianym płotkiem.

Obiekt ten pochodzi prawdopodobnie z początku XIX w. Wtedy na miejscu lub w pobliżu karczmy, nieznany fundator

Kapliczka przed rozpoczęciem prac renowacyjnych

Ks. Julian Bartnik święci odnowioną kapliczkę

wybudował kapliczkę z kamienia i cegły. Umieszczono w niej metrową figurę Matki Bożej – dawny feretron z kościoła parafialnego w Lubli. Figura ta była nietypowa, bowiem Matka Boża nie miała Dzieciątka na ręku. Po pewnym czasie kapliczka zmurszała i rozsypała się, a figurę przeniesiono do kościoła, gdzie nadal służyła jako feretron.

Około 1900 r. pewna komornica z Bukowego Lasu (wieśniaczka utrzymująca się z pracy dorywczej, mieszkająca kątem – w komorze – u swoich pracodawców) umierając powierzyła Michałowi Ptaszkowi, gajowemu w sąsiednim lesie, pewną kwotę na odbudowę kapliczki. Człowiek ten, po uzyskaniu zezwolenia od właściciela lasu, odbudował kapliczkę na dawnym miejscu. Najpierw umieszczono w niej obraz kupiony na odpuście. Dopiero około 1906 r. ksiądz Stanisław Kulig, ówczesny proboszcz w Lubli, postanowił oddać figurę, która była tam wcześniej. W niedzielę, w uroczystej procesji z chorągwiami i feretronami, odniesiono figurę Matki Bożej do kapliczki w Bukowym Lesie, odległej od kościoła około 2 km. Kapliczkę poświęcono i od tego czasu była często odwiedzana przez mieszkańców trzech wsi: Lubli, Sieklówki i Glinika. W lipcu, kiedy miały miejsce pielgrzymki do Tarnowca, pielgrzymi zatrzymywali się przy niej. A że prowadziła obok niej dróżka do Frysztaka, odwiedzali ją również ludzie udający się tam na jarmarki i targi.

W czasie walk na przełomie 1944/1945 r. kapliczka uległa częściowemu zniszczeniu, a żołnierze odarli figurę Matki Bożej z szat, którymi była przybrana. Brakowało jej też jednej dłoni, którą oderwał pocisk. Po wojnie córka Michała Ptaszka przysłała z USA pieniądze, za które kapliczkę odbudowano i ogrodzono płotkiem, a figurę Matki Bożej znów przystrojono. Kapliczka w Bukowym Lesie pomimo oddalenia od zabudowań nie była nigdy zapomniana. O częstych wizytach mieszkańców świadczył stan kapliczki, liczne ozdoby i rzędy drewnianych ławeczek ustawionych przed wejściem.

W 2004 r. dzięki staraniom proboszcza ks. Juliana Bartnika feretron Matki Bożej

## Kaplnka z Bukového Lesa

**kňaz Marcin Nabożny**

Zvláštnym prvkom na poľských cestách sú prícestné kaplnky, figúrky a kríže, diela ľudových umelcov, ktoré sa výrazne vtlačili do obrazu poľskej dediny. Označovanie niektorých miest kaplnkami a krížmi prekvitalo v 17. storočí. Ako stály prvok poľskej krajinky boli a sú dôkazom prítomnosti kresťanstva, výrazom ľudovej pobožnosti a svojráznej formy modlitby. Boli stavané z vďaky za vyslyšanie prosieb, za vyliečenie z choroby, ako vótum vďačnosti za každé blahoslavenstvo, opateru, ochranu pred nešťastiami alebo ako výraz cti a oslavy Najvyššieho.

Na území farnosti Lubla sa nachádza drevená kaplnka, ktorá stojí na teréne dávneho lesa zo šľachtického majetku v osade Bukowy Las. Vybudovaná je z dosiek, pokrytá plechom a vo vnútri boli umiestnené figúrky a obrazy Matky Božej a sv. Anny. Malý domček je obkolesený dreveným plôtikom.

V prvej kaplnke, postavenej na tomto mieste začiatkom 19. storočia, bola postavená metrová figúra Matky Božej – dávna prenosná procesiová socha z farského kostola v Luble. Po istom čase sa kaplnka rozpadla, a figúra bola prenesená do kostola. Okolo roku 1900 bola kaplnka obnovená na pôvodnom mieste. Počas bojov na prelome rokov 1944/45 bola kaplnka čiastočne zničená. Po vojne bola zrekonštruovaná a oplotená, a figúra Matky Božej znovu vyzdobená.

V roku 2004 bola socha Matky Božej prenesená do kostola a odovzdaná do opatery reštaurátorom. Ako sa zistilo, pochádza z konca 18. storočia. Vyznačuje sa vysokou umeleckou hodnotou a je porovnateľná s rokokovým rezbárstvom farského a bernardínskeho kostola v Dukle. Je príliš cennou pamiatkou, aby mohla stáť v drevenej kaplnke, ktorá nie je zabezpečená pred požiarom a zlodejmi. Namiesto dávnej prenosnej sochy bola zakúpená nová, ktorá bola počas procesie prenesená do kaplnky v Bukowom Lese.

Od lewej: rokokowa rzeźba Matki Bożej przed, w trakcie i po zakończeniu prac konserwatorskich

został przeniesiony do kościoła i oddany pod opiekę konserwatorów. Podczas renowacji sklejono pęknięcia, zdjęto przemalowania, usunięto stare laserunki, dorzeźbiono pięć brakujących palców, położono srebro, wypunktowano warstwę malarską (twarz, dłonie, stopy i podstawa) oraz całość powerniksowano.

Analiza stylistyczna przeprowadzona przez konserwatorów wykazała, że feretron z posągiem Matki Bożej Niepokalanie Poczętej pochodzi z trzeciej ćwierci wieku XVIII. Wykazuje on wysoki poziom artystyczny, dorównujący rokokowym rzeźbom z kościołów parafialnego i bernardyńskiego w Dukli. Jako cenny zabytek nie mógł stać w niezabezpieczonej przed pożarem i złodziejami drewnianej kapliczce, więc został przeniesiony do kościoła parafialnego w Lubli. Na jego miejsce zakupiono nowy, który procesyjnie przeniesiono do kapliczki w Bukowym Lesie. W 2006 r. podjęto prace renowacyjne przy samej kapliczce, a po ich zakończeniu poświęcenia odnowionej dokonał 14 maja tego roku proboszcz parafii w Lubli ksiądz Julian Bartnik. Kapliczka nadal otoczona jest troską mieszkańców, żywy jest też kult Matki Bożej z Bukowego Lasu. Natomiast zabytkowy feretron przy każdej procesji noszony jest przez przedstawicieli z przysiółka Bukowy Las.

Z samą kapliczką związana jest też pewna historia. Mieszkający w jej pobliżu Józef Braczyk w roku 1919 zabrał kamienie, które pochodziły jeszcze z pierwszej kapliczki, a przy drugiej użyte były jako schodki. Z tych głazów ułożył sobie chodnik przed domem. Po pewnym czasie cała rodzina Braczyka zachorowała na coś w rodzaju reumatyzmu i nikt nie mógł chodzić. Podobnie było z żywym inwentarzem. Maria Braczyk użalała się przed sąsiadkami na dolegliwości i wyrażała przypuszczenie, że to zapewne kara Boska za zabranie kamieni spod kapliczki. Gdy jej doradzono, żeby kamienie odnieść na swoje miejsce, Braczykowie to uczynili, a dolegliwości od razu ustąpiły. ■

tekst Jacek Stachiewicz, fot. Piotr Kocząb

# Największy zamek

**Widać go z daleka. Posadowiony na skale wapiennej, wznoszącej się ponad 200 metrów nad przyległy teren. Był punktem obserwacyjnym oczu wartownika, które nie przepuściły nikogo, kto po horyzont tej kotliny się poruszał. Kupcy musieli płacić cło w jednej osiemdziesiątej wartości wiezionego towaru; zbrojni – panom zamku nieprzychylni – i kotlinę, i zamek omijali, bo z wysokości tej lądowej „latarni morskiej" widziani byli, jak na przysłowiowym widelcu. A kto ma niecne zamiary, woli być niewidziany. Mongolscy barbarzyńcy, którzy na swych małych, acz rączych koniach w roku 1241 wybrali się na podbój Europy, wbijając śmiercionośne strzały ze swoich łuków we wszystko, co żywe, a potem paląc, niszcząc i mordując bezbronnych, na spiskim zamku połamali sobie zęby. Ale nie wszystkie, bo nadal najeżdżali środek Europy – tyle, że Spiski Hrad omijali szerokim łukiem.**

Miejsce, gdzie przez kilka stuleci budowano i rozbudowywano Spiski Hrad, już dużo wcześniej dostrzegli uzdolnieni w sztuce fortyfikacyjnej budowniczowie. Dokonane w minionym, XX wieku, odkrycia archeologiczne dowodzą, że od IV wieku przed Chrystusem i do II wieku po nim, znajdował się na tym trawertynowym wzgórzu gród, który stanowił centrum administracyjne żyjących tam wtedy plemion, a okolony był trzema liniami wałów, przy czym pierwszy usypany był z kamienia. Musiał być twierdzą nie do zdobycia, bo jak pisze Krzysztof Moskal w pracy *Zamki w dziejach Polski i Słowacji. Między Wisłą a Hornadem:* „Naturalnie ukształtowany majdan otaczały zabudowania o konstrukcji zagłębionej w otwory wykute w podłożu skalnym."

Ta ówczesna budowla administracyjno-obronno-mieszkalna była jednak tylko namiastką tego, co zaczęło powstawać w tym miejscu niemal dziesięć wieków później. I to nas interesuje już bardziej, bo Spiski Hrad, który był największą budowlą obronną dawnej Europy Środkowej, stanowił też jedno z centrów zazębiania się interesów sąsiadujących ze sobą krajów – potężnego Królestwa Węgier i rosnącej w potęgę za sprawą Kazimierza Wielkiego i jego następców Polski Piastów, a potem największego państwa ówczesnej Europy – Polski Jagiellonów.

Po zakończeniu rozbudowy spiski zamek zajmował ponad cztery hektary terenu. Jego budowę rozpoczęto po roku 1186, a charakterystyczną wtedy i główną budowlą zamczyska była cylindryczna wieża mieszkalno-obronna (zwana donżonem), posadowiona w centrum ufortyfikowanego, skalistego wzgórza. Miała wraz z piwnicami pięć kondygnacji, a średnica tego mieszkalno-obronnego cylindra wynosiła 22,5 metra. Archeolodzy i historycy piszą, że wieża była przykładem wpływu francuskiej architektury obronnej na budownictwo warowne w Europie Środkowej, a to dlatego, że siostra francuskiego króla Filipa II Augusta została żoną węgierskiego monarchy Beli III. Wybudowany z kamienia kolos nie wytrzymał usunięcia się ziemi i runął. Ale niemal zaraz po tej katastrofie węgierski król Andrzej II, panujący w latach 1205––1235, zatrudnił romańskich budowniczych, którzy postawili w tym miejscu obszerny zamek z monumentalnym pałacem i cylindryczną wieżą główną o funkcji wieży ostatniej obrony, zwanej z niemiecka „bergfried".

Zamek spiski z cylindrycznym bergfriedem stanowił ewenement wśród zamków słowackich powstałych przed rokiem 1241 na obszarze Karpat. Typ tej wieży został prawdopodobnie przeniesiony ze środkowoniemieckich landów Hesji i Turyngii, gdzie ukształtował się w XII w. Landy te za czasów Andrzeja II utrzymywały ożywione kontakty z Węgrami – pisze Krzysztof Moskal.

Dzieje wielkich rodów owego czasu, ich polityczne ambicje i aspiracje sprawiały jednak, że panami zamków i pałaców niekoniecznie i nie zawsze byli tylko ci, którzy je wznieśli. Pierwszą więc polską panią na Spiskim Hradzie była księżna Salomea – córka księcia krakowskiego Leszka Białego, którą w wieku trzech lat (w roku 1214) wydano za mąż za liczącego sobie raptem dwa razy więcej, bo sześć lat księcia Kolmana – syna króla Wegier, Andrzeja II. Mariaż pomyślany był po to, by małżeństwem tym zawładnąć Księstwem Halicko-Włodzimierskim. Zamysł się jednak nie powiódł i pięć lat po zawarciu małżeństwa księżna Salomea oraz książę Kolman musieli Ruś Halicką opuścić. W ramach rekompensaty książę Kolman ob-

# Środkowej Europy

darowany został nowo zbudowanym zamkiem w Spiszu, w którym rezydował wraz ze swą Salomeą przez lat 22, do roku 1241, kiedy to poległ w bitwie z mongolskimi barbarzyńcami nad rzeką Sajo. Owdowiała w wieku ledwie 30 lat Salomea wróciła do Polski na dwór swego brata – księcia krakowskiego Bolesława Wstydliwego. W 1245 roku wstąpiła do zakonu klarysek w Sandomierzu. Ponad 400 lat później została beatyfikowana przez papieża Klemensa X.

Po księżnej-mniszce Salomei, polskie wpływy na Spiskim Hradzie odżyły dopiero trzy wieki później. Ludwik II Jagiellończyk – wnuk króla Polskiego Kazimierza IV Jagiellończyka, który po ojcu (Władysławie II Jagiellończyku) został królem Czech i Węgier, i panował tamże od roku 1516, swoją śmiercią w bitwie z Turkami pod Mohaczem (1526 r.) sprawił, że Spiski Hrad objął w swe władanie wojewoda sieradzki, Hieronim Łaski. A stało się to tak: Po śmierci Ludwika II Jagiellończyka szlachta węgierska opowiedziała się za tronem dla wojewody siedmiogrodzkiego, Jana Zapolyi, ale magnateria za Habsburgiem Ferdynandem I. Rozpoczęła się w Królestwie Węgier wojna domowa. Jan Zapolya uszedł wtedy z kraju i pierwszym jego schronieniem był zamek w Odrzykoniu koło Krosna. Następnie przeniósł się do zamku w Tarnowie, gdzie ugościł go hetman wielki koronny Jan Tarnowski.

Największej pomocy udzielił Zapolyi Hieronim Łaski, za co Zapolya, już jako król Węgier, obdarował go około roku 1529 sowicie, nadając żupaństwo spiskie i Spiski Hrad, a także zamek Dunajec w Niedzicy. Ale obdarowany cieszył się tymi nabytkami tylko trzy lata, bo intrygi rozpętane wokół niego były tak wielkie, że utracił zaufanie Zapolyi, który wtrącił go do lochów. Łaski uwolniony został z więzienia dopiero po trzech latach i to po interwencji zarówno

Latem ruiny zamku odwiedzają tysiące turystów

Budowla posadowiona jest na wapiennych wychodniach na szczycie wzgórza

Z zamkowych murów roztacza się wspaniały widok na miejscowość Spisškie Podhradie i rozległą kotlinę. Przy dobrej pogodzie w oddali można zobaczyć najwyższe szczyty Tatr

Jana Tarnowskiego, jak i dworu francuskiego. Uwolniony, ale rozgniewany, zostawił dobra na Spiszu żonie Annie, wyjechał do Polski i stanął po stronie przeciwnika Zapolyi, czyli Ferdynanda I Habsburga. Zwolennicy króla Węgier jednak nie odpuścili i skrycie uśmiercili Łaskiego w roku 1541, podając mu truciznę.

Śmierć Łaskiego zakończyła polskie wpływy na Spiszu i panowanie na Spiskim Hradzie. Co prawda królowa Bona oraz jej mąż Zygmunt Stary doszli do wniosku, że alians z dworem węgierskim przysporzy jedynie dobra Polsce i w 1539 roku wydali swą córkę Izabellę Jagiellonkę za Zapolyę. Jednak ten ostatni w następnym roku zmarł. Tak też skończyły się polskie starania o wpływy w Królestwach Węgier i Czech, priorytetem stawały się interesy na Litwie i na Kresach Rzeczypospolitej.

A Spiski Hrad? Miał oczywiście dalszą swoją historię. W marcu 1528 roku skonfiskowali go Habsburgowie, ale już trzy lata później obdarowali nim Aleksego Turzona, którego rodzina przystosowała zamek do swoich potrzeb i nadała wielu jego budynkom renesansowy charakter. Gdy w roku 1636 Turzonowie wymarli w linii męskiej, zamek przeszedł na własność rodziny Csaky. Byli jego właścicielami przez ponad trzy wieki, bo aż do roku 1945, mieszkali w nim jednak tylko do końca XVII wieku. Na zamku pozostała jednostka wojskowa, która wyszła zeń w roku 1780, gdy po pożarze z zamku ostały się zgliszcza.

I dopiero gdy nastała druga połowa XX wieku, rozpoczęto konserwację i restaurację tego, co po wielkich wspaniałościach czasów przeszłych się ostało. W roku 1961 został uznany za Narodowy Pomnik Kultury, a w 1993 roku w uznaniu jego znaczenia dla kultury tych ziem, został wpisany wraz okolicą na listę światowego dziedzictwa UNESCO. W odbudowanej części zamku mieści się niewielkie muzeum. ■

# Najväčší hrad v Strednej Európe

Jacek Stachiewicz

**Vidno ho zďaleka. Je postavený na vápencovej skale, ktorá sa vypína do výšky vyše 200 m nad okolitú krajinu. Bol pozorovacím bodom strážcových očí, ktoré neprepustili nikoho, kto sa pohyboval až po horizont kotliny. Kupci museli platiť clo vo výške jednej osemdesiatiny z hodnoty prevážaného tovaru, ozbrojenci, ktorí boli nepriateľsky nastavení voči pánom na zámku, ho obchádzali, lebo boli z výšky tohto „suchozemského majáka" viditeľní ako na dlani. Mongolskí barbari, ktorí sa na svojich malých, ale rýchlych koňoch v roku 1241 vybrali dobyť Európu, si na Spišskom hrade vylámali zuby.**

Miesto, na ktorom počas niekoľkých storočí stavali a rozširovali Spišský hrad, si už dávno všimli schopní fortifikační stavitelia. Od 4. storočia p.n.l. do 2. storočia n.l. sa na tomto pahorku nachádzal hrad, ktorý bol administratívnym centrom plemien, žijúcich na tomto mieste a ohradený bol troma radmi obranného valu, pričom prvý z nich bol nasypaný z kamenia.

Spišský hrad, ktorý bol najväčšou obrannou pevnosťou v dávnej strednej Európe, bol tiež jedným z centier súladu záujmov susediacich štátov – mocného Uhorského kráľovstva, silnejúceho Poľska Piastovcov pričinením Kazimíra Veľkého a jeho nástupcov a potom najväčšieho štátu vtedajšej Európy – Poľska Jagelovcov.

Po skončení prestavby sa Spišský hrad rozkladal na teréne väčšom ako štyri hektáre. S jeho stavbou sa začalo v roku 1186 a charakteristickou, vtedy aj hlavnou budovou hradu, bola cylindrická obytno-obranná veža.

Dejiny veľkých rodov týchto čias, ich politické ambície a ašpirácie jednak spôsobovali, že pánmi zámkov a palácov neboli vždy len tí, ktorí ich vystavali. A tak prvou poľskou paňou na Spišskom hrade bola kňažná Salomea – dcéra krakovského kniežaťa Leška Bieleho, ktorú vo veku troch rokov (v roku 1241) vydali za dvakrát staršie šesťročné knieža Kolomana – syna uhorského kráľa Ondreja II. Manželstvo bolo premyslené tak, aby ním ovládli Haličsko-Vladimírske kniežatstvo. Zámer sa však nepodaril, a kňažná Salomea a knieža Koloman museli päť rokov po uzatvorení manželstva Haličskú Rus opustiť. V rámci odškodného dostal knieža Koloman do daru novopostavený hrad na Spiši, na ktorom sídlil spolu so svojou manželkou Salomeou 22 rokov až do roku 1241, kedy padol v bitke s mongolskými barbarmi pri rieke Slanej (Sajó). Sotva 30-ročná vdova Salomea sa vrátila do Poľska na dvor svojho brata, krakovského kniežaťa Boleslava Hanblivého. V roku 1245 vstúpila do rehole klarisiek v Sandomierzi a po 400 rokoch bola vyhlásená za blahoslavenú pápežom Klementom X.

Po kňažnej – mníške ožili poľské vplyvy na Spišskom hrade až po troch storočiach. Ľudovít II. Jagelovský – vnuk poľského kráľa Kazimíra IV. Jagelovského, ktorý sa po svojom otcovi (Vladislavovi II. Jagielovskom) stal kráľom Čiech a Uhorska a vládol tu od roku 1516, padol v bitke s Turkami pri Moháči (v r.1526), následkom čoho Spišský hrad ovládol sieradský vojvoda Hieronim Łaski. A udialo sa to takto:

Po smrti Ľudovíta II. Jagelovského sa uhorská šľachta pridala na stranu sedmohradského vojvodu Jána Zápoľského, ale magnáti sa pridali na stranu Habsburga Ferdinanda I. V Uhorskom kráľovstve vypukla občianska vojna. Vtedy Ján Zápoľský utiekol z krajiny a jeho útočiskom sa stal zámok v Odrzykoni neďaleko Krosna. Neskôr sa usídlil na zámku v Tarnowe, kde bol hosťom veľkého korunného hejtmana Jana Tarnowského. Najväčšiu pomoc poskytol Zápoľskému Hieronim Łaski, za čo ho Ján Zápoľský už ako Uhorský kráľ štedro obdaroval okolo roku 1529 Spišskou župou, Spišským hradom a zámkom Dunajec v Niedzici. Ale obdarovaný sa týmito darmi tešil len tri roky, pretože v následku veľkých intríg stratil dôveru Zápoľského, ktorý ho uvrhol do temnice. Łaski bol oslobodený z väzenia až po troch rokoch po intervencii tak Jana Tarnowského ako aj francúzskeho dvora. Slobodný, ale rozhnevaný zanechal svoje majetky na Spiši žene Anne, odcestoval do Poľska a postavil sa na stranu súpera Zápoľského, čiže Ferdinanda I. Habsburga. Stúpenci uhorského kráľa sa však nepoddali a potajomky Łaského v roku 1541 otrávili.

Smrť Łaského zakončila poľské vplyvy na Spiši a panovanie na Spišskom hrade. Je však pravdou, že kráľovná Bona a jej manžel Žigmund Starý došli k záveru, že aliancia s uhorským dvorom bude pre Poľsko výhodná a v roku 1539 vydali svoju dcéru Izabelu Jagelovskú za Zápoľského. Ale Zápoľský v nasledujúcom roku umrel. Tak sa skončili poľské snahy o vplyv v Kráľovstve Čiech a Uhorska a prioritné sa stali záujmy na Litve a vo východnom pohraničí Poľska.

A Spišský hrad? Samozrejme, že mal svoju vlastnú históriu. V marci roku 1528 ho skonfiškovali Habsburgovci, ale už po troch rokoch ním obdarovali Alexeja Thurzu, ktorého rodina prispôsobila hrad svojim potrebám a mnohé jeho budovy prestavala v renesančnom štýle. Keď v roku 1636 Thurzovci vymreli po meči, hrad sa stal majetkom rodu Csáky. Boli jeho majiteľmi viac ako tri storočia, až do roku 1945, ale bývali v ňom len do konca 17. storočia. Na zámku ostala vojenská jednotka, ktorá ho opustila v roku 1780, kedy z hradu po požiari ostalo len spálenisko.

Až v druhej polovici 20. storočia boli započaté konzervačné a rekonštrukčné práce toho, čo po veľkej kráse minulých čias ostalo. V roku 1961 bol Spišský hrad vyhlásený za Národnú kultúrnu pamiatku a v roku 1993 bol spolu s celým okolím, ako výraz veľkého kultúrneho významu tejto zeme, zapísaný na zoznam svetová dedičstva kultúry UNESCO. V zrekonštruovanej časti hradu sa nachádza neveľké múzeum.

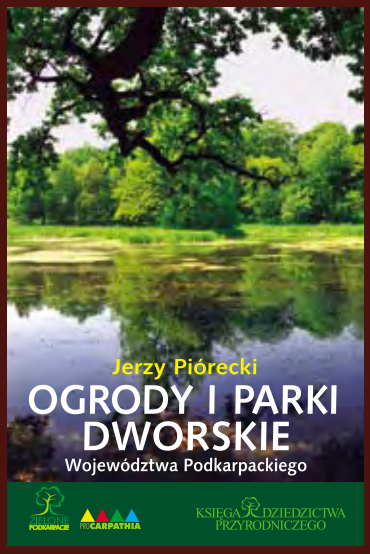


Stowarzyszenie Pro Carpathia zakończyło realizację projektu „Zielone Podkarpacie" dotowanego z tzw. Funduszu Norweskiego. W ramach projektu powstały dwa wymagające odnotowania wydawnictwa. Pierwsza publikacja to doskonały przewodnik po historycznych ogrodach i parkach w naszym województwie. Spośród blisko 500 (ich plany przetrwały na mapach katastralnych z połowy XIX wieku) wybrano 103, które opisano i w większości bogato zilustrowano. Druga książka jest pierwszym wydawnictwem łącznie prezentującym obszary chronionej przyrody na terenie Podkarpacia. Oprócz walorów tekstowych niezwykłe wrażenie robią setki zdjęć prezentujących ten jeden z unikalnych zespołów przyrodniczych Polski oraz Europy. Nakład obydwu publikacji już wyczerpany.

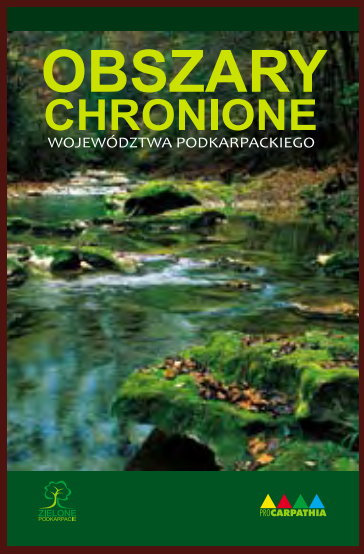


Jerzy Piórecki, *Ogrody i parki dworskie Województwa Podkarpackiego,* Stowarzyszenie Pro Carpathia, Rzeszów 2008

*Obszary chronione Województwa Podkarpackiego,* praca zbiorowa, Stowarzyszenie Pro Carpathia, Rzeszów 2008

Do niezwykle ciekawej historycznej eskapady zaprasza polskich czytelników ukraiński autor Orest Maciuk. Wartość tej publikacji wzmacniają liczne ryciny, grafiki, archiwalne zdjęcie i współczesne fotografie obronnych budowli z terenu zwanego przez polską historiografię – Kresami. W większości są już one w ruinie, więc tym bardziej cieszą wysokiej klasy rysunkowe rekonstrukcje, pokazujące te obiekty w czasach ich największej świetności.

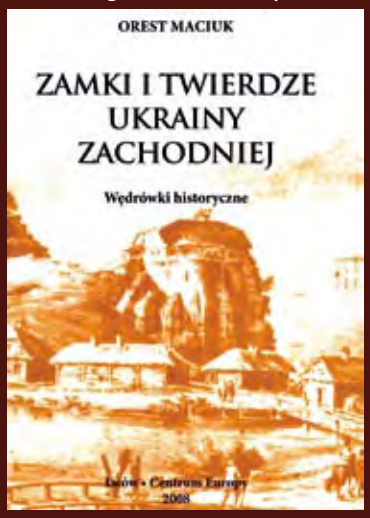


Orest Maciuk, *Zamki i twierdze Ukrainy Zachodniej. Podróże historyczne,* Wydawnictwo Centrum Europy, Lwów 2008

Storczykarnia – najkrótsza stażem atrakcja Łańcuta – doczekała się już wydawnictwa albumowego. Część poświęconą roślinom poprzedzono krótką informacją o historii samego obiektu. Niezwykłe, ocierające się miejscami wręcz o abstrakcję, artystyczne zdjęcia Waldemara Sosnowskiego uzupełniają krótkie, encyklopedyczne notatki o wybranych storczykach.

Waldek Sosnowski, Danuta Pańczyk, *Storczyki Zamku w Łańcucie,* Corem&Studio Zakład, Łańcut 2009

Często sięgamy po przykłady ciekawych pomysłów na rejestrację znikających śladów przeszłości. Tym razem prezentujemy dwie książki wydane przez Wiesława Żyznowskiego, powstałe w małopolskiej wsi Siersza, znajdującej się w gminie Wieliczka. Pierwsza z nich to fundamentalna publikacja o historii dwóch, niewyróżniających się niczym wsi Brzegi i Grabie w trójkącie pomiędzy Wisłą, Niepołomicami i Wieliczką. Druga to zbiór krótkich i niezwykłych opowieści, tropiących i rejestrujących historie ludzi, ulic, wydarzeń poprzez zdjęcia sprzed 100, jak i 10 lat. W przedmowie jednej z nich czytamy: „Opowiadając historię, nadajemy własne znaczenia przeszłym wydarzeniom i rzeczom, zapadającym się coraz głębiej w nicość". Dzięki ich lekturze wiem już, że dobre książki powstać mogą wszędzie, nawet w małej wiosce, ważny jest jedynie pomysł, zapał i konsekwencja w ich tworzeniu.

*Brzegi i Grabie pod Niepołomicami. Historia, zwyczaje, pisarstwo, dzieje jednej rodziny,* praca zbiorowa pod redakcją Wiesława Żyznowskiego, Siersza 2006

Wiesław Żyznowski, *Wieliczanie na opisanych fotografiach,* Siersza 2006